1663
Państw. Teatr
SYG
Katowice

~~710~~

...onina Rigaud

~~1674~~

I

~~710~~ ~~1674~~

Antonina Rigaud

Komedja w 3 aktach
Rajmunda Deslandes
przekład
Julji Otrembowej

No 1663

Państw. Teatr Śląski
SYG. 1663.
Katowice — BIBLIOTEKA

Biblioteka Śląska
BTLw
1663

$-78/4963a

R 1407

Osoby

Jenerał de Préfond — Chmiel
Rigaud — Zawadzki
Oliwier de Treuilles — Wolenski
Jakób Saunoy — Trapszo
Bernardet — Szobert
Prefekt — Milewski
Piotr ~~ordynans jenerała~~ } Senowski
Służący
Oficer 1ry
Oficer 2gi
Gość 1y
Gość 2gi
Genowefa de Préfond — Czapl
Antonina Rigaud — Kwieć
Olympja Bernardet — Pram
Prefektowa — Czechowa

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.

Oficerowie, Służba

Rzecz dzieje się w zamku jenerała w okolicy Tours.

I akt Jonatana

ogród

pająk

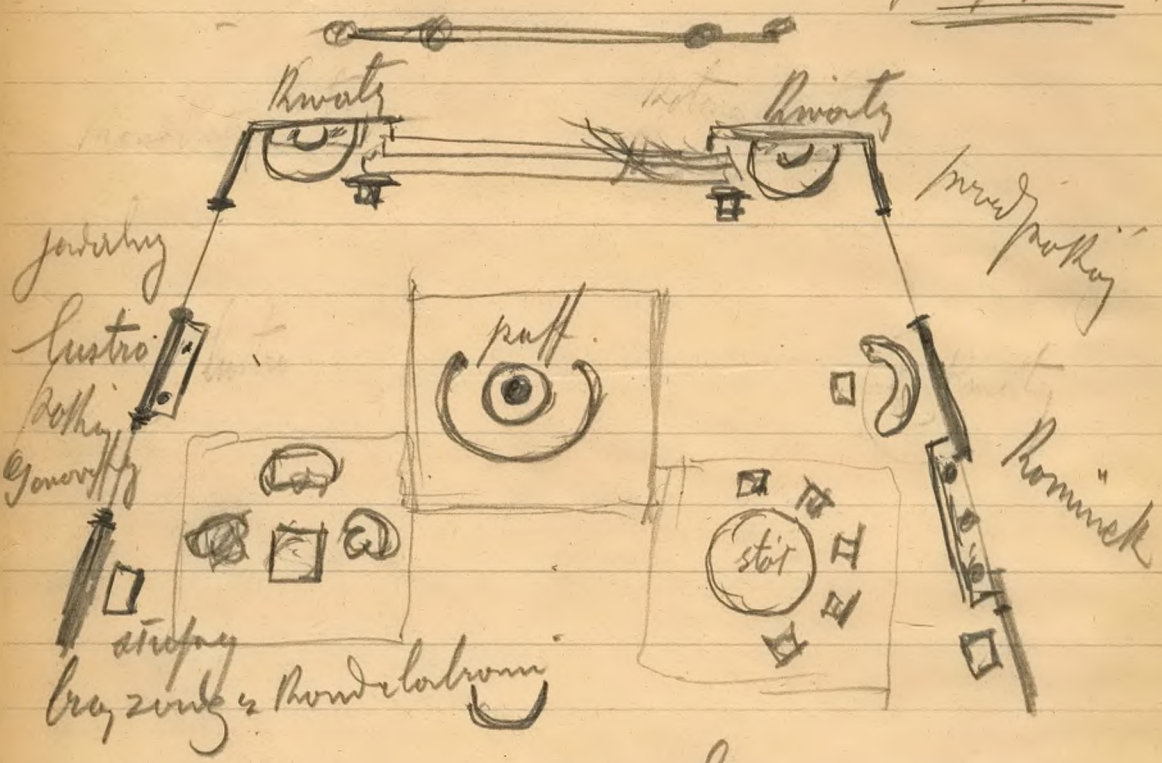

dywan nowy

3 dywany

kanapa
i krzesła złocona
małe krzesełka
złocone
puff

Akt 1

Salon w stylu renaissance — w głębi taras z balustradą.
Za podniesieniem zasłony krząta się służba w wielkiej liberji. Na małym stoliku kawa i likiery. Wstają od stołu — Jenerał w czarnym fraku z wstążeczką orderową i w białym krawacie. Oficerowie w galowych mundurach. Damy w toaletach balowych.
Szmer towarzyszący przy wstawaniu od stołu.

Scena 1

Jenerał, Prefekt, Oliwier, Bernardet, Genowefa, Olympja, Prefektowa, Oficerowie

Kawa podana jest na stole z prawej z lewej / I dzw. /

i Goście. /

Jenerał wprowadza Prefektową — Prefekt, Genowefę — Oliwier Olympję — Bernardet wchodzi sam, następnie rozmawia w głębi z oficerami. Genowefa wchodząc na scenę, opuszcza Prefekta i zbliża się do stolika z kawą.

/ i siadając przy stoliku na lewo / Prefektowa (do Jenerała)

Córka twoja, jest zachwycającą jenerale; z jakimże nieporównanym wdziękiem i taktem robi honory pańskiego domu.

Jenerał / staje obok /

Genowefa była jeszcze dzieckiem gdy straciła matkę, to też z właściwą sobie delikatnością instynktu odgadła, że powinna

jak najprędzej, sama zapełnić opróżnione miejsce.

Genowefa (do oficerów)

Jeżeli panowie zechcą palić to znajdą cygara na tarasie.

(Oficerowie wychodzą pomoli na taras)

Prefektowa (do jenerała siadając na kanapie na prawo)

I nie myślisz pan jeszcze wydać jéj za mąż?

Jenerał

Dziś skończyła dopiero ośmnaście lat, mamy więc jeszcze dosyć czasu, aby o tém pomyśléć.

Prefektowa

Egoisto!

Jenerał

To przecie jest jedyne i ostatnie

moje szczęście.

Genowefa (podaje prefektowej kawę)

Prefektowa (biorąc filiżankę)

Dziękuję ci moja duszko!

Bernardet (na tarasie do prefekta i oficerów)

Z tego tarasu przed ośmiu dniami, można było doskonale widzieć przez lunetę wszystkie obroty i ewolucje wielkich manewrów. która zamawiała w głębi podchodząc na przód

Olympja (do Oliwiera)

Otw.: mój mąż jest już w swoim żywiole (siada koło prefektowej)

Oliwier (śmiejąc się)

Tak, tak, tego poczciwego Bernardeta zawsze czuć ~~[illegible]~~

prochem

Bernardet (do prefekta)

To był wspaniały widok!

Prefekt.

Minąłeś się z powołaniem kochany panie Bernardet, powinieneś był zostać żołnierzem...

Bernardet (zbliża się ku frontowi sceny)

To było mojem jedynem marzeniem! Ale cóż pan chcesz, mój ojciec zamiast do Saint-Cyr, oddał mnie do agenta giełdowego... zamiast mi dać do ręki szpadę oficera, dał mi pióro rachmistrza! Mo-

głem się stać bohaterem, a zostałem tylko dorobkiewiczem. Zrobiłem majątek to prawda. Kupiłem w okolicy Tours zamek, w którym jak powiadają Wielki Tureniusz noc przepędził. Sypiam wprawdzie w jego łóżku, ale to mi nie wystarcza... I zazdroszczę zawsze tej kuli, która go zabiła.

Oliwier (śmiejąc się)

Pociesz się kochany panie Bernardet.

Bernardet

To też pocieszam się jak mogę szukając przyjaciół między tymi, których pragnąłem

mieć za towarzyszy...

Jenerał

I poprzestajesz pan tymczasem na przezwisku „przyjaciela żołnierzy!"

Bernardet

To jedyna moja chwała jenerale.

Oliwier

Żyjąc ciągle w towarzystwie oficerów, pan Bernardet przejął się mimowolnie ich obejściem i zwyczajami...

Bernardet (skromnie)

Oh! to tylko słaby odblysk kapitanie.

Prefekt

Odbłysk szpady, panie Bernardet.

Genowefa (która się ciągle kręciła koło gości)

Gdym pierwszy raz zobaczyła pana Bernardeta, wzięłam go za wojskowego.

Bernardet

Taksamo jak moja żona.

(odchodzi w głąb do oficerów)

Jenerał (do Olympji)

Czy to czasem nie wpłynęło na wybór pani?

Olympja

Byłabym chętnie wyszła za oficera, nie przeczę.

Oliwier (cicho)

Możesz pani mieć prawie to złudzenie.

Olympja (uśmiechając się)

Tak, prawie... Czy dawno miałeś pan wiadomości od siostry?

Oliwier

Od Antoniny? Widujemy się rzadko, ale pisujemy zato do siebie bardzo często. Miałem nadzieję, że z powodu urodzin panny Genowefy, przybędzie tu dziś.

Jenerał

Na nieszczęście Rigaud jest w Angers, gdzie go powołano na członka sądu przysięgłych.

Genowefa (do Olympji)

A więc Antonina...

Jenerał

Musi pilnować domowego ogniska.

Genowefa

Mogła przecież przyjechać bez męża.

Olympja

Jeżeli myślisz że pan Rigaud tak łatwo dałby jéj urlop to się bardzo mylisz... Zdaje mi się że ten poczciwiec jest trochę zazdrosnym o swoją żonę.

Jenerał

Rigaud zazdrosny? cóż znowu! Ma zadużo zajęcia! Kopalnię na karku i legjon robotników pod rozkazami! W tych wa-

runkach, czyż on ma czas być zazdrosnym?

Olympja

Znajdzie go.

Oliwier

Otóż zdaje się, że pani Bernardet jest doskonale poinformowaną...

Olympja

To tylko przypuszczenie. Ale przypominam sobie, że w przeszłym roku, Antonina, nie mogła w żaden sposób uzyskać pozwolenia od męża na jednomiesięczny pobyt w swojéj staréj kuzynki w Bretanji. Potrzeba aż na to było świadectwa doktora...

któreśmy naturalnie same sfabrykowały.

Jenerał

Praktykowałyście więc zakazaną pokątną medycynę.

Olympja

Tak jenerale sfałszowałyśmy świadectwo bez żadnego skrupułu, bo Antonina istotnie potrzebowała zmiany powietrza.

Jenerał

Ah!..

Olympja

Ah!.. nie nadzwyczajnego, lekkie rozdrażnienie nerwowe; które wnet przeszło, skoro tylko urlop uzyskała. To też była wesołą, jak ptak wypuszczo-

ny z klatki... Z klatki pana Rigaud, która, — nawiasem mówiąc, — nie zawsze jest wesołą.

Jenerał

Dla czego?.. Rigaud przecież nie może nikogo usposobić do melancholji... Człowiek tak wesoły i dobroduszny. Sądzę, że Antonina nie może się nudzić w towarzystwie tego zacnego Turenczyka. Czy go znasz, panie prefekcie?

Prefekt

Bardzo mało, wiem tylko że jest ~~bardzo~~ wysoko poważany w swojch stronach.

Jenerał

U mnie to Rigaud poznał Antoninę. Wyszła z klasztoru właśnie w tymczasowym czasie co Genowefa i pani Bernardet. Ojciec jéj, pułkownik de Treuilles, mój dawny towarzysz broni, zginął w Afryce. Matka, także wkrótce umarła. Jedynym więc opiekunem był jéj brat Oliwier, który wówczas wyszedł dopiero z Saint-Cyr i zaledwie o kilka lat był od niéj starszym.

Genowefa

A który ją psuł... psuł i pieścił niezmiernie! Przypominasz sobie Olympjo? Zawsze w czwartki przychodził

kapitan do klasztoru i przy-
nosił Antoninie w eleganckim
koszyczku bukiety, owoce i ciast-
ka, które ona sumiennie mię-
dzy nas dzieliła.

Olympja

Tak, tak, ciatowałyśmy na
niego w oknie naszej klasy.

Genowefa

I kiedy przychodził do rozmo-
wnicy obładowany łakociami,
wołałyśmy: Baczność panny!
dobra mateczka już przyszła!

Oliwjer (śmiejąc się)

Dobra mateczka... nazywa-
łyście mnie dobrą mate-
czką!

Bernardet

Ładna mi „mateczka" — podporucznik od ~~szaserów~~ + strzelców!

Oliwier

To prawda, że w miarę możności otaczałem Antoninę, jak najtroskliwszą opieką. Wyznać jednak muszę, że na samym wstępie do karjery, ~~w~~ wśród tego życia awanturniczego być opiekunem małej dziewczynki... guwernerować... i równocześnie dowodzić szwadronem, to było trochę zatrudno. Ale na szczęście zjawił się wporę uczciwy człowiek, którego ujęły jedynie przymioty Antoniny — bo posag jej był mniej niż skromnym...

Genowefa

I zaślubił ją bez namysłu.

Oliwjer

Nie jest to wprawdzie mąż o jakim marzyłem dla Antoniny. Rigaud żył przeważnie wśród swoich robotników, brak mu więc cokolwiek ogłady światowej; ale jest to człowiek uczciwy, z prawem i szlachetnem sercem. Przytem szczerze kocha żonę, a to jest rzecz najważniejsza!

Jenerał

Dobrze mówisz kapitanie!

Scena 2.

Ciż i Służący

Służący

Senowski
z prawej
z przedpokoju

Pan Jakób Saunoy zapytuje, czy go pan jenerał raczy przyjąć?

Jenerał

Saunoy?

Xiwier

Jakób!... Tu tu?

Bernardet

Czekajcie, Saunoy... Znałem jednego Saunoy, który wyszedł z Saint-Cyr w 57 i służył w czwartéj brygadzie dragonów, czwartéj dywizji kawalerji.

Jenerał

To nie ten! Saunoy jest artystą, malarzem. (do śniącego) Proś pana Saunoy.

/Służący wychodzi/ na prawo/

Genowefa

Czy pan Sannoy, jest pańskim przyjacielem, kapitanie?

Oliwier

Przyjacielem bardzo świeżej daty. Poznaliśmy się w Tunisie, wśród dość dziwnych okoliczności... Zdziwi się, gdy mnie tu zobaczy. Trapszo

Genowefa

Ah!

Jenerał /idąc na przyjęcie Jakóba Sannoy/

Chodźże kochany Sannoy.

Scena 3

Ciż i Jakób

Jakób /wchodząc/ z prawej z przedpokoju

Witam cię mój jenerale!...
(zatrzymuje się zmieszany)
Ah!... przepraszam... wpadam jak do młyna. Nie wiedziałem... jestem niedyskretny... uciekam.

Jenerał (śmiejąc się)
Jakto? chcesz uciekać!

Jakób
Pan masz gości... a ten kostium podróżny

Jenerał
Dajże pokój, jest ci w nim bardzo do twarzy. To tylko zebranie familijne... Przyjaciele, którzy są i twymi... znasz przecie pana Rainvilliers prefekta z Tours, pa-

ni Rainvilliers, państwo Bernardet.

Jakób

Słyszałem bardzo wiele o panu Bernardet... i to aż w Tunisie. Kapitan Pujol...

Bernardet (żywo podchodząc)

Czwarta dywizja infanterji ... wyszedł z Saint-Cyr w 69

Jakób

Otóż kapitan Pujol powiedział mi pewnego razu: jeżeli kiedykolwiek spotkasz Bernardeta... uściskaj mu serdecznie dłoń w mojem imieniu — to jeden z naszych!

Bernardet (ściskając

rękę Jakóba /

Dzielny Pujol!.. odważne serce!

(prowadząc go ku przodowi sceny)

Jenerał / do Jakóba /

Nie przedstawiam ci mojej córki / Jakób kłania się / jak również kapitana de Treuilles.

Jakób

Oliwier! ~~Czy~~ Pozwolisz ~~mi~~ jenerale że go uściskać ~~go~~?... Nie, widziałem go od dnia, w którym mi życie ocalił!

/ ściska Oliwiera /

Genowefa

Jakto kapitanie, ocaliłeś życie panu Sannoy

Jenerał

I ani słówka o tem nie

wspomniałeś?

Oliwier (zakłopotany)

Mój Boże, jenerale...

Jakób

Nie powiedział więc, że z narażeniem się na największe niebespieczeństwo, wyrwał mnie od niechybnéj śmierci?

Jenerał

On?...

Pierwszy raz o tém słyszę!

Jakób

Tak jest, on!... Wiesz o tém jenerale, że byłem wysłany do Tunisu, dla odbycia kampanji.

Jenerał

Kampanji ołówkowej.

Jakób

Polecono mi odrysować malo-
wnicze okolice tego ciekawe-
go kraju i naszkicować z na-
tury tych strasznych Krumi-
rów, których uważano za nie-
widzialnych, a którym niestety,
miałem nieszczęście przyjrzeć
się aż zanadto blisko. Pewnego
poranku, z memi przybora-
mi rysunkowemi, zaawantu-
rowałem się, aż na drogę do
Sfaksu. Otworzyłem tekę i za-
cząłem podziwiać wspaniały
koloryt horyzontu. Gdy w tem...
odwracam głowę... i widzę się
otoczonym łańcuchem stra-
sznych krajowców. Był to

wspaniały efekt dekoracyjny, którego - wyznam otwarcie - wcale nie szukałem. Starałem się o ile możności zachować przytomność umysłu, lecz wobec zbyt groźnego położenia, nie mogło mi się to udać. Gdy nagle, kapitan de Trenilles którego przypadek przywiódł w te strony; kapitan de Trenilles którego nie znałem... który był dla mnie obcym, - rzuca się odważnie z kilkoma swymi ludźmi na dziką zgraję, uderza gwałtownie... i po cudownych dowodach zimnej krwi i szalonej waleczności uwalnia

mnie nareszcie! Oto widzisz jenerale, w jaki sposób zrobiłem znajomość z Oliwierem.

Genowefa (do Oliwiera)

To są więc te „dość dziwne okoliczności" o których pan wspominałeś

Oliwier

Tak, pani...

Jakób

W tymto dniu, zaciągnąłem względem niego dług, którego lękam się, że spłacić nigdy nie będę wstanie.

Oliwier

Ah! przesadzasz wartość tej prostej przysługi. Widzę Francuza, ziomka, którego dzicy

chcą zamordować... Spieszę mu więc na pomoc. Cóż może być naturalniejszego?... Że mi się szczęśliwie udało wyrwać go z tych opałów, mogę się z tego tylko cieszyć, ale nie mam powodu hełpić się tém. Spełniłem tylko obowiązek żołnierza oto wszystko.

Bernardet (do jenerała)

To mąż z Plutarcha, jenerale

Jenerał

To prawda. Sprawiedliwość jednak nakazuje, złożyć hołd rycerskiemu uczuciu, które cię natchnęło.

Genowefa

I skromności cokolwiek za daleko posuniętej, z jaką ukrywałeś pan przed przyjaciółmi swój postępek.

Jenerał

To było milczenie, wygórowanej delikatności.

Genowefa (podając Jakóbowi filiżankę kawy)

Może filiżankę kawy panie Seumoy?

Jakób

Bardzo chętnie.

Jenerał

A więc niestrudzony podróżniku, kiedyż znowu wyjeżdżasz?

Jakób

Po wykończeniu pańskiego portretu, jeżeli pozwolisz jenerale...

Jenerał

Myślisz że tymrazem uda ci się go nareszcie skończyć?

Jakób

Spodziewam się przynajmniej.

Genowefa (uśmiechając się)

Oh! proszę cię panie Sannoy, nie zostawiaj już dłużej mego ojca w tym opłakanym stanie.

Jakób

To prawda, że dotąd szczęście mi nie sprzyjało. Ile razy zabrałem się do roboty, w najważniejszej chwili, natrętna

depesza wyprawiała mnie albo do Algieru, albo do Kairu, a ostatnim razem do Tunisu.

Jenerał

Zamieszkasz naturalnie jak zwykle w zamku? Twój pokój oczekuje cię.

Jakób

Jestem ci bardzo wdzięcznym jenerale, ale tymrazem nie ośmielę się korzystać z pańskiéj ~~grzeczności~~ gościnności. Zatrzymałem pokój w sąsiedniéj oberży — bo mam zamiar wstawać o wschodzie słońca, przebiegać pola i zdjąć kilka widoków tutejszych pięt

kuych okolic — niechciałbym więc nikogo deranżować.

Jenerał

W takim razie, rób jak ci wygodniej mój kochany. Lecz mały salonik w którym urządziłeś pracownię, jest gotów na twoje przyjęcie.

Jakób

Proszę tylko o pozwolenie przeniesienia tam moich bagaży, które zostawiłem w przedpokoju.

Genowefa

To już do mnie należy.

(wychodzi) (na lewo I drzwi)

Jenerał

Co panowie myślicie, a gdy-

byśmy tak zagrali partję bilardu?

Wszyscy

Z przyjemnością, jenerale!

Jenerał

Podobno pan jesteś pierwszym bilardzistą, panie Bernardet?

Bernardet

Nic dziwnego, w mojej młodości bywałem bardzo często w kawiarni oficerskiej.

Olympja

Panie, będą znaczyły punkty.

Jenerał

Chodźmy więc. / wszyscy wychodzą na lewo II drzwi

Scena 7

Oliwier, Jakób

Oliwier

/ oficerowie i goście przed tem po części tarasem po części na lewo porozchodzili się

Jakóbie, czy pozwolisz mi zadać sobie jedno pytanie, w kwestji dość drażliwej, a które może wyda ci się nawet niedyskretném.

Jakób

Nic nie może mnie dotknąć, co pochodzi od ciebie. Mów proszę.

Oliwier

Czy tylko dla portretu jenerała przybyłeś tutaj?

Jakób

Ależ tak, niezawodnie.

Oliwier

I ten portret nie jest tylko pretekstem?

Jakób (zdziwiony)

Pretekstem?... Ale dla czego?

Oliwier (cokolwiek zmieszany)

Mój Boże!... dla usprawiedliwienia twojéj bytności w tym domu i dla zamaskowania uczucia, które może nie ma nic wspólnego z malarstwem.

Jakób (śmiejąc się)

Ah!... zgaduję... rozumiem nareszcie... Tyś sądził... wyobrażałeś sobie?... Nie, nie, mój drogi, przybyłem tu jedynie dla miłości sztuki, nie dla innéj, daję ci na to moje słowo. I jeżeli masz jakie osobiste projekta przyszłego szczęścia... możesz spać spokojnie,

ja ci z pewnością przeszkodą nie będę. Moje serce jest stąd daleko kochany Oliwierze.

Oliwier

Ah! goni może za niewierną?

Jakób

Kto wie?.. D Czaplinska

Scena 5

Ciż i Genowefa /z lewej I drzwi

Genowefa

Panie Sannoy, kazałam już przenieść pańskie bagaże - jak je pan nazwałeś - do małego salonu. Może pan zechce się przekonać, czy czego nie zapomniano?

Jakób

Spieszę natychmiast.

Oliwier.

Idę z tobą Jakóbie.

(Jakób i Oliwier wychodzą na ~~lewo~~ prawo.)

Scena 6.

(Genowefa zostaje chwilę sama, potem dwóch oficerów przechodzi na palcach, następnie Prefekt i Prefektowa.)

Genowefa (patrząc za odchodzącym Oliwierem)

Unika mnie zawsze!.. Czy też on mnie kocha?.. Jakie jego serce jest delikatne i zarazem zamknięte w sobie.

(Zbliża się do ~~fortepianu~~ do puffa i z rostargnieniem ~~przerzuca nuty~~ zrywa liście z kwiatów)

Pierwszy Oficer.

(wchodzi na palcach, z lewej II dam nie widząc

Genowefy /
Ulotnijmy się po angielsku.

Drugi oficer

Gdzież podziałem moje kepi?
Ah!... zostawiłem je na tarasie.

Genowefa / chowając się

Nie trzeba ich żenować!

Drugi Oficer / znajduje kepi /

Oto jest, spieszmy się, żeby nie chybić pociągu. Odetchnę swobodniej, gdy się stąd wyrwę.

Pierwszy Oficer

I ja mam już dosyć tych uroczystości mieszczańskich!

/ wychodzą / na prawo /

Genowefa

Przyjemni panicze, niema co mówić!

Mikw. Czechow

Prefek (wchodzi na palcach z lewej II drzwi i daje znak Prefektowej)

Ulotnijmy się po angielsku!

Prefektowa

Czy powóz zaprzężony?

Prefek

Tak jest... Gdzież się podział mój kapelusz?

Genowefa (chowając się znowu)

Nie trzeba ich żenować!

Prefekt (znajduje kapelusz)

Oto jest! chodźmy... zaczynam mieć już dosyć, tych uroczystości wojskowych.

Prefektowa

Oh!... I ja także... ja także!

(wychodzą) na prawo)

Genowefa (śmiejąc się)

Tu jest echo! Ależ to formalna ucieczka ~~(siada do fortepianu i gra Schuberta, lub Szopena)~~

Senowski

Scena 7

Genowefa, Służący (z lewej)

Służący

~~Przepraszam~~ Proszę panienkę...

Genowefa

Cóż tam?

Służący

Pani Rigaud przyjechała.

Genowefa

Pani Rigaud?... Mówisz pani

Rigaud?

Służący

Tak panienka, jest w bocznym salonie.

Genowefa

Proszę ją tu i uprzedź kapitana de Treuilles. Kwiecień II dn.

(służący wychodzi) na lewo

Scena 4

Genowefa, Antonina. (z lewej) II

Antonina (wchodząc ~~[illegible]~~

Moja droga Genowefo!) ściska ją

Genowefa (prowadzi ją do kanapy na ~~prawo~~ lewo

To ty... co za miła niespodzianka

Antonina (żartując)

Byłam pewna, że moje wej-

ście, zrobi efekt.

Genowefa

Bagatela!... Straciliśmy już dziś nadzieję zobaczenia cię, a tymczasem, wpadasz nagle jak bomba, nie zawoławszy nawet — „baczność!"

Antonina

Wykradłam się z domu! Bo czyżbym mogła nie uściskać cię w dniu twoich urodzin?

Genowefa

Jakaś ty poczciwa!

Antonina.

Pan Rigaud jest w Angers. Byłam więc sama w mojéj kniei. Powiedziałam sobie: jeżeli dostanę od męża burę, mniejsza

oto, ale przynajmniej uściskam Genowefę. I obchodząc się tym razem bez pozwolenia mego pana i władcy, wpadłam do wagonu... i oto mnie masz, aż do jutra.

Genowefa

Tylko do jutra?

Antonina

Tak niestety! Nie mogę dłużej wyprawiać wagusów! Pan Rigaud może wrócić lada chwila, a jakby mnie nie zastał w klatce... no!... Ale gdzież jest dliwier?

Genowefa

Kazałam go uprzedzić w spostrze

Wolański

z lewej II dam

gając wchodzącego Oliwiera / Ah!

Scena 9

Genowefa, Antonina, Oliwier / z lewej II dam /

Oliwier

To ty najdroższa! Ty!.. nie spodziewaliśmy się już ciebie.

/ściska ją/

Genowefa

Antonina przybyła tylko z powodu moich urodzin. I to mnie jedynie zawdzięczasz pan tę przyjemną niespodziankę!

Oliwier

A więc dzień dzisiejszy jest podwójnem świętem!

Genowefa

Zostawiam was na chwilę..

macie sobie tyle do powie-
dzenia. Pójdę tylko kazać
przygotować twoje miesz-
kanie i zaraz powracam

/wychodzi/ na lewo I dzień/

Scena 10

Antonina, Oliwier

Oliwier /bierze Anto-
ninę za obie ręce i przygląda
się jej/

Patrzcie... patrzcie, jak py-
sznie wygląda ta mała o-
sóbka. Twarzyczka świeża...
uśmiech wesoły!...

Antonina /przerywając/

Ale zato ja, jestem z ciebie
mniej zadowolona mój wa-
leczny kapitanie. Twarz

ponura, uśmiech smutny... puls bije żywiéj jak należy... To serce chore... nieprawdaż?

Oliwier

Serce?... cóż znowu!

Antonina

Tak, tak, jest mały nieporządek, w téj części organizmu. I dobrze zrobiłam żem przyjechała. Przybyłam tu co prawda po części dla Genowefy, lecz więcéj jeszcze dla ciebie.

Oliwier

I dla czegóż to, mój śliczny, mały doktorze?

Antonina.

Czy ty myślisz, że ja cię nie odgadłam?... Te listy melancholiczne, to zniechęcenie które bije z każdego wyrazu. To przecież było dla mnie aż nadto jasnem. Tak, mój drogi, to miłość nieszczęśliwa

Oliwier Uśmiechając się

Otóż mamy diagnozę.

Antonina

Oh! znam ja cię dobrze, mój tajemniczy rycerzu! A ponieważ skrupulatnie śledzę twoje stosunki i sposób życia... przekonałam się, że odkąd zostałeś adjutantem jenerała de Préfond, nie opuściłeś go

ani na chwilę, nie bywasz nigdzie i nie widujesz nikogo; nie trzeba zatem daleko szukać przedmiotu twojéj miłości... Kochasz więc bardzo Genowefę?...

Oliwier (z uniesieniem)

Czy ją kocham!...

Antonina

Oh! ja wiem, że ty nic nie robisz w połowie.

Oliwier

To nie moja wina!

Antonina (śmiejąc się)

Tylko jej — wiem o tem.

Oliwier

Długo walczyłem z tą miłością...

Antonina

Dla czego?

Oliwier

Zapytywałem się, czy moje marzenia nie sięgają zbyt wysoko... obawiałem się, aby mnie nie odepchnięto! Lecz cóż chcesz?... widywałem codziennie to urocze dziewczę... co chwila spotykałem ją na mej drodze. Ona jest wdziękiem, uśmiechem, promieniem świetlanym tego domu; czyż mogłem się jej oprzeć.

Antonina

Tak Genowefa jest czarującą istotą i pod każdym względem godną twego wyboru.

Ale czy ona się domyśla?

Oliwier

Nie wiem... nie sądzę.

Antonina

Bardzoby mnie to zdziwiło...

Oliwier

Robię wszystko, aby się nie zdradzić. Moje stanowisko wobec jenerała, zmusza mnie do wielkiej ostrożności. Żyję u jego boku, otoczony z serdeczną życzliwością... człowiek ten nie podejrzywa mnie nawet o jakie kolwiek zamiary. Byłoby więc wysoko niedelikatnością z mojej strony, gdybym pozwolił, panie

de Préfond, domyśleć się uczucia, jakiem mnie natchnęła.

Antonina

Te skrupuły są bardzo zaszczytne, nie przeczę, ale jeżeli myślisz wiecznie pozostawać w niemej kontemplacji przed twoją piękną madonną, to przyznasz, że twoja sprawa sercowa, krokiem naprzód nie postąpi. Dla czego nie zwierzyłeś się jenerałowi?

Oficer

Z obawy odmowy. Dopóki nie zdradzę moich uczuć, mogę się łudzić nadzieją...

i jestem prawie szczęśliwy. Gdybym doznał odmowy, byłbym najnieszczęśliwszym z ludzi.

Antonina

Odmowy?.. z jakiego powodu?

Oliwier

Panna de Préfond jest bogatą... a ja nim nie jestem.

Antonina

Masz zato świetną przyszłość przed sobą.

Oliwier

To dopiero nadzieje....

Antonina

Nadzieje, które się opierają na niewzruszonych pod-

stawach jakiemi są: gorliwe wypełnienie obowiązków, oraz czyny wysoce honorowe i patryjotyczne!

Oliwier

Przypuśćmy zresztą, że jenerał pominie kwestję materjalną — jest to umysł podniosły i liberalny — to możliwe! Ale pozostaje Genowefa... a któż mi zaręczy, że jéj się zdołam podobać!

Antonina

Chybaby oczów nie miała

Oliwier

Oj ty, ty, mała warjatko!

Antonina

Musiałaby nie mieć serca,

żeby nie odgadła twej miło-
ści. Wierzaj mi, ze strony
Genowefy, nie będzie żadnej
przeszkody. Przypominam
sobie, że jeszcze w klaszto-
rze, miała wielką sympa-
tję dla ciebie. Pozwól mi
ją pierwej wybadać... a
później zobaczymy. Czaplin.

(z lewej:) Genowefa (wchodząc)

Twoje mieszkanie jest już
gotowe. Ale muszę uprze-
dzić ojca....

Oliwier

Oh! nie trudź się pani.
Ja go uprzedzę. (na lewo II dan)

(wychodzi)

Biblioteka Śląska

Scena 11

Antonina, Genowefa [z lewej I]

Genowefa

Ah! moja droga Antosiu jakże jestem szczęśliwą, że cię znowu mam przy sobie. Twoje milczenie, zaczęło mnie już niepokoić... i gdybyś była dziś nie przyjechała, ja byłabym pospieszyła do ciebie. No opowiadajże, co się z tobą dzieje?... jak czas przepędzasz?... Czy ci się podoba w Briolay?

Antonina

Ah! Briolay, to prawdziwa jaskinia. Życie tam nie zabawne... ale ja potra-

się zawsze znaleźć sobie za-
jęcie. Mam kwiatki, ptaki,
książki, gryzam trochę i ry-
suję — w ten sposób, gdy się
nie ma zbyt wybujałej ima-
ginacji... czas wcale znośnie
przechodzi.

Genowefa

A twój mąż?

Antonina

Mój mąż?.. jest zawsze
moim mężem!

Genowefa

Nie wspominasz mi nigdy
o nim w swoich listach.

Antonina

Dla tego, że nie mam o nim
nic do powiedzenia. Po szy-

ję jest zagrzebany w swojej kopalni... widuję go bardzo mało.

Genowefa

I jesteś z nim szczęśliwą?

Antonina

Tak.

Genowefa

Kocha cię?

Antonina

Na swój sposób.

Genowefa

A który się różni od twego o ile mi się zdaje.

Antonina

To niezły człowiek! Ale nie mamy ani wspólnych gustów, ani pojęć. Ja — ty wiesz —

byłam zawsze trochę marzy-
cielką. Błękit mnie pocią-
ga! Pan Rigaud zaś, jest
człowiekiem pozytywnym,
praktycznym, wolnym od
wszelkich uniesień w sfe-
ry ideału... a jego obejście
nie zawsze jest przyjemne.
Ah! moja droga Genowefo,
gdym cię opuściła w dniu
mego ślubu i gdym sam
na sam z nim jechała...
jakże smutną była ta po-
dróż poślubna! A gdym
przybyła wieczór wśród zi-
my, do tej okolicy bezludnej
i ponurej, gdym weszła
do tego domu czarnego i

zadymionego... wówczas my-
ślałam, że mi serce pęknie.

Genowefa

Dla czegóż więc zaślubiłaś go?
Nikt cię przecie do tego nie
zmuszał.

Antonina

Czułam że jestem ciężarem dla
brata... Bałam się utrudniać
mu życia... być przeszkodą
w jego karjerze a przynajm-
niej zaporą. A przytem
wzruszyła mnie bezinteresowność
tego człowieka, który pragnął
zaślubić mnie bez posagu...
Gdybym jednak mogła była
przewidzieć...

Genowefa

Nie byłabiś się tak prędko zdecydowała?

Antonina

Byłabym czekała... Bo zdarza się, że wtenczas gdy już za późno, gdy się jest rozczarowaną i zrezygnowaną... spotykamy na drodze naszej człowieka, którego się oddawna widziało w marzeniach... ideał upragniony!

Genowefa

Czyżby?...

Antonina

O nie, nie... Ale wierzaj mi Genowefo, nie zaślubiaj nigdy człowieka, którego serce twoje nie wybierze... Naj-

lepszym z mężów jest ten, którego się kocha.

Genowefa (uśmiechając się)

Jestem gotowa pójść za twoją radą.

Antonina

Ale niech to cam powiedziała zostanie między nami. Nie chciałabym aby Oliwier dowiedział się o tém. On i tak, ma dosyć własnych cierpień

Genowefa

Własnych cierpień?

Antonina

Tak, od pewnego czasu... jest smutny... zamyślony... nieszczęśliwy. Czyś tego nie

zauważyła, widując go codziennie

Genowefa

Nie.

Antonina

Stara się wprawdzie ukrywać z tem... Ale ja, co go znam tak dobrze... co w jego listach umiem czytać między wierszami... odkryłam jego tajemnicę.

Genowefa

Ah!

Antonina

Oliwier jest zakochany!

Genowefa

Ah!

Antonina

Zakochany szalenie!

Genowefa

Ah!... i w kimże?

Antonina

Nie wiem... nie powiedział mi tego...

Genowefa

Pewnie w jakiej kobiecie światowej?

Antonina

Przeciwnie. Zdaje mi się że tu idzie o młodą dziewczynę...

Genowefa

O młodą dziewczynę?

Antonina

Piękną... dystyngowaną... z dobrego domu.

Genowefa

I to jest powodem jego smutku?

Antonina

Obawia się, że nie jest kochanym.

Genowefa

Dla czegóż więc nie stara się upewnić?

Antonina

Sądzi, że nie ma do tego prawa. Oliwier jest uosobioną delikatnością. Ale ponieważ ja nie mam powodów do zachowania tychsamych skrupułów... postanowiłam pójść do osoby którą kocha...

Genowefa

Więc ją znasz?

Antonina

To moja najlepsza przyjaciółka, przyjaciółka z lat dziecinnych. Nie miałyśmy nigdy żadnych tajemnic dla siebie. Pójdę i powiem jéj: Jesteśmy same... nikt nas nie słyszy... możemy więc mówić otwarcie. Odpowiedz mi z całą szczerością!.. Czy Oliwier podoba ci się?.. i gdyby zarządał twojéj ręki, czy może mieć nadzieję otrzymania jéj?

Genowefa

Ta młoda dziewczyna znajdzie się w bardzo trudnem położeniu.

Antonina

Nie,.. bo ona ma szczere odważne serce, dalekie od wszelkiego fałszu i obłudy. Ona wie jakie uczucia ~~spowodowały~~ skłoniły mnie do tego kroku ... i odpowie mi bez wahania. Czy wierzysz w to Genowefo?

Genowefa

Wierzę, że ci mniej więcej to odpowie: — Jeżeli mój ojciec zgodzi się na to małżeństwo, ja, nie sprzeciwię się jego woli!" —

Antonina (ściskając ją)

Ah! moja droga, najlepsza Genowefo... jakże ja jestem

szczęśliwą!... Nieśmiałam... Obawiałam się... A więc dziwier?...

Genowefa

Toś ty nauczyła mnie kochać go! D Chmielnik

Scena 12

Genowefa, Antonina, Jenerał

Jenerał (wchodząc z lewej)

To takie niespodzianki umiesz nam pani urządzać?

Antonina

Tak jenerale, tylko co wylądowałam!

Jenerał

Sama?

Antonina

Zupełnie sama!

Jenerał

A Rigaud

Antonina

Jeszcze w Angers! Pozostawiłam do niego kilka słów, na wypadek gdyby wcześniej powrócił jak się spodziewa. Zresztą, jestem tu tylko ptakiem przelotnym. Pragnęłam jedynie uściskać Genowefę, i mego brata... i pomówić chwilkę z tobą jenerale...

Jenerał

Ze mną..

Antonina

Tak z tobą samym... jenerale

Jenerał

Sam-na-sam... No, no, da-

wno mnie już coś podobnego nie spotkało!

Genowefa

W takim razie wyprawiasz mnie stąd?.. A więc nie będę ci się sprzeciwiać!.. A ty mój drogi ojczulku... gdyby przypadkiem Antonina prosiła cię o co... bądź dobrym... bądź grzecznym! Przyrzeknij jéj to o co cię poprosi, a uczynisz mnie najszczęśliwszą.

(wybiega). (na lewo I)

Scena 13

Jenerał, Antonina

Jenerał

Co jéj się stało?... Jest cała wzruszona... A więc pani

Rigaud... o cóż chodzi?

Antonina

Zwolna, zwolna jenerale...
Niebespiecznie to czasem rozpoczynać ogień, jeżeli się nie jest zabespieczonym!

Jenerał

A zatem to formalne oblężenie?

Antonina

Prawie... A gdy chodzi o zmuszenie do kapitulacji wielkiego wodza...

Jenerał

Trzeba spróbować ataku...
a więc naprzód... odważnie!

Antonina

Jenerale, co pan myślisz

o Oliwierze — ?

Jenerał

Bardzo dużo dobrego! Oliwier jest dzielnym żołnierzem i doskonałym oficerem, szanowanym przez zwierzchników i kochanym przez kolegów.

Antonina

Ah!

Jenerał

Mówiono mi, że w początkach swojej karjery, po wyjściu pani za mąż,.. prowadził życie cokolwiek burzliwe — lecz to był tylko ogień słomiany. Do chwili gdy ~~sto~~ został moim adjutantem, stał się skromnym jak panienka.

Antonina

Nie możesz mu pan więc nie zarzucić?

Jenerał

Mogę mu tylko oddać zasłużone pochwały.

Antonina

Nie uwierzysz jenerale, jak wysoką wartość mają dla mnie te pochwały, zwłaszcza, że wychodzą z ust pańskich.

Jenerał

Znam, wasze wzajemne, wyjątkowe przywiązanie.

Antonina

Wiesz pan, że wszystko zawdzięczam Oliwierowi, byłabym więc najszczęśliwszą, gdybym

chociaż w części, zdołała dług ten spłacić. Ale niestety! jenerale, to zależy więcej od pana, jak odemnie.

Jenerał

Odemnie? Nie rozumiem pani.

Antonina

Mój brat kocha Genowefę... przychodzę więc prosić pana o jéj rękę.

Jenerał (przerażony)

Przychodzisz pani?...

Antonina

Jestto żądanie cokolwiek zuchwałe – przyznaję – lecz opinja pańska względem Oliwiera, ośmieliła mnie

do tego

Jenerał (podnosząc się)

Nie cofam nic z tego co powiedziałem; ale z żalem muszę pani powiedzieć, że to małżeństwo jest niemożliwe.

Antonina (wstaje)

Niemożliwe... Dla czego?... Czy jego skromne stanowisko... brak majątku...

Jenerał (przerywając)

Nie pani, nie. Kwestja pieniężna, nie wchodzi tu w rachunek. Są inne niezwalczone przeszkody... zobowiązania, jakie względem siebie zaciągnąłem. Ja wy-

konałem przysięgę!

Antonina

Przysięgę?

Jenerał

Uczyniłem to, wśród najbo-
leśniejszych okoliczności. Mi-
mowolnie zbudziłaś pani bar-
dzo smutne wspomnienia.
Lecz przedewszystkiem winie-
nem pani całą prawdę, byś
nie przypisała mojéj odmo-
wie błędnego znaczenia.
Moja żona umarła dla tego,
że poślubiła żołnierza. Ona
nie była stworzoną do prowa-
dzenia tego niepewnego i
awanturniczego życia. A
chociaż się nigdy nie skarży-

ła, zdrowie jéj jednak, było silnie z tego powodu podkopane. W 1870 roku byłem zmuszony opuścić ją, aby wyruszyć na czele mego pułku — byłem wówczas pułkownikiem. To rozłączenie zgubnie na nią oddziałało. Została zamknięta w Paryżu, opuszczona, chora, wśród ciągłego niepokoju, który brak wiadomości powiększał nieustannie. Po bitwie pod Patay, rozeszła się pogłoska o mojéj śmierci. Dowiedziała się o tém... i to stało się dla niéj ostatecznym ciosem; już się więcéj nie podniosła.

I gdy wróciłem do domu, przybyłem jeszcze na czas, aby przyjąć jéj ostatnie tchnienie... i wysłuchać ostatniego życzenia, które mi objawiła w tych słowach: „Przysięgnij mi, że córka moja nie będzie nigdy żoną żołnierza!" — I ja przysiągłem! (wzruszenie nie pozwala mu dalej mówić — pauza)

Antonina

Ah! jenerale... jakże mi przykro... Dżywiłam tak bolesne wspomnienie... Rozdarłam zagojoną ranę...

Jenerał

Są rany, które się nigdy nie

gojąc! Teraz pojmujesz pani że nie mogę oddać Oliwierowi ręki mojéj córki.

Antonina

Tak jenerale, pojmuję i nie nalegam. Jestem tem niewymownie zmartwiona — o mnie tu jednak nie chodzi — lecz te dwa biedne serca które będę musiała przygotować do tego strasznego ciosu!

Jenerał

Dwa serca?.. Ah! prawda, Genowefa także... Kochają się wzajemnie.

Antonina

Ubóstwiają się! I to ja będę musiała... Przynajmniéj

upoważnij mnie jenerale do objawienia Oliwierowi powodu pańskiéj odmowy. Powód ten który pana do niéj zmusił, może choć cokolwiek zdoła uspokoić jego wzburzony umysł, który boleść, mogłaby doprowadzić do najstraszliwszych uniesień!

Jenerał

Postąp moje dziecię jak uważasz za najlepsze. Powiedz mu, że nie chcę aby moja córka znosiła kiedykolwiek tesame obawy i męczarnie, jakie zabiły jéj matkę.

Trapszo

Scena 14

Jenerał, Antonina, Jakób

Jakób (z prawej)

Oto mnie masz jenerale, otrzepałem pył podróżny i... (spostrzegłszy Antoninę zadrżał)

Ah! (kłania się jej)

Jenerał (przedstawiając

Pani Rigaud...

Jakób (przerywa)

Miałem już zaszczyt spotkać panią przeszłego lata w Bretanji.

Jenerał

Więc przedstawienie jest zbyteczne.

(Dwaj panowie wchodzą z sali bilardowej) (z lewej II)

Gość pierwszy

Ulotnijmy się po angielsku.
(Jenerał spostrzegłszy ich idzie ku nim)

Jenerał

Odjeżdżacie już panowie?

Gość drugi

Tak panie jenerale już bardzo późno...

Jenerał

Zatem, dobranoc panom (do Antoniny) Pani pozwoli?
(wychodzi z nimi na prawo)

Scena 15

Jakób, Antonina

(Cała ta scena odbywa się pół-głosem

Jakób

Nakoniec znajduję panią!

Antonina

Przez litość... bądź pan ostrożny.

Jakób

Co się to stało?... Co znaczy ten nagły odjazd pani?

Antonina

Wiesz pan przecie że mąż mój przyjechał. Być może spostrzegł pańskie zajęcie się mną... i zabrał do domu.

Jakób

I w ciągu całego roku, nie wypisałaś pani do mnie ani słowa...

Antonina

Postanowiłam nie widzieć pana więcej. Bałam się pana... i wstydziłam się na siebie.

Jakób

A więc to uporczywe milczenie, które doprowadziło starca — było zerwaniem?

Antonina

Tak.

Jakób

I sądziłaś pani, że ja się na to zgodzę?

Antonina

Tak trzeba!

Jakób

Nie widzieć pani więcej... przestać się kochać... tego pani odemnie żądasz?

Antonina

Żądam więcej, niż kiedykolwiek.

Jakób

Teraz, gdy nieprzewidziany przypadek złączył nas znowu?.. Oh! nie, nigdy. Zabroniłaś mi ~~pani~~ pani pisywać — usłuchałem. Nie pozwoliłaś mi przestąpić progu twego domu — i na to przystałem. Ale teraz rozkazujesz mi zapomnieć o sobie, stać się dla ciebie obcym... tego, uczynić nie mogę!

Antonina

A więc postanowiłeś pan zgubić mnie?

Jakób

Ależ ja panią kocham!

Antonina

A kto panu powiedział, że ja ciebie nie kocham?

Jakób

Ja nie mam odwagi...

Antonina

Musisz ją pan znaleźć. Zażądam nawet więcej... pan masz moje listy, które mogłyby zakłócić nie tylko mój spokój... Jesteś człowiekiem honoru, oddaj mi je!

Jakób

Oh! tego, nigdy! To jedyna rzecz jaka mi po tobie pozostanie. Zatrzymam ją!

Pram. Szobert.

Scena 16

Ciż, Olympja, Bernardet,

Chmiel.

Jenerał i oficerowie, potem Olivier /z lewej II/

/z prawej Jenerał /wchodząc do Bernardeta/

Moje powinszowanie — jesteś pan zaprawdę zwycięzcą na całéj linji.

Bernardet

Ah! mój jenerale, to są tak łatwe zwycięztwa...

Olympja /zbliżając się do Antoniny/

Co widzę Antonina!.. Przybywasz wtenczas, gdy ja już odjeżdżam

/ściskają się/

Antonina

Zato przyjadę do ciebie na kilka dni.

Wolensk

z lewej II /

Oliwier (wchodząc do Jakóba)

Ah! chodźże... chodź Jakóbie, przedstawię cię komuś...

Jakób

Komuż

Oliwier (prowadząc go do Antoniny)

Antonino, pan Jakób Samoy, jeden z moich najlepszych przyjaciół. (do Jakóba) Pani Rigaud moja siostra.

Jakób (przerażony)

Twoja?..

Oliwier

Tak Jakóbie, to milutkie stworzenie kocham najwięcej na świecie. I żeby jéj oszczędzić

łez, lub cierpienia, chętnie oddałbym życie.

Jakób (do siebie)

Siostra Oliwiera!

Bernardet (do jenerała)

No, kochany jenerale trzeba nam się pożegnać, czas wracać do kwatery (poprawiając się) do domu, chciałem powiedzieć... pociąg nie czeka!

Jenerał

Macie jeszcze przed sobą dziesięć minut.

Olympja (ściskając Antoninę)

Do prędkiego widzenia!

Antonina

Do widzenia.

(Jenerał wyprowadza gości)

Scena 17

Antonina, Oliwier, Jakób i Genowefa (wchodzi drzwiami przeciwnymi tym, którymi wyszedł jenerał)

Genowefa

Antonino, może cię już zaprowadzić do twego mieszkania?

Antonina

Dobrze!

Jenerał (wracając do Jakóba)

A więc stanowczo nie chcesz przyjąć naszéj gościnności?

Jakób

Tak panie jenerale.

Jenerał

~~A więc~~ Do jutra, zatem a po śniadaniu, zaczniemy malować nasz sławny portret.

Jakób

Do jutra panie jenerale.

Jenerał (do Antoniny)

I pani także...

Antonina

Oh! nie, ja dziś pożegnam pana. Jutro muszę pojechać pierwszym pociągiem.

Jenerał

Który odchodzi o siódmej.

Genowefa (zapalając świecę)

Czy myślisz, że pozwolimy ci odjechać?

Antonina

Musze... oczekują mnie w domu.

Jenerał

W takim razie, wszystkey odprowadzimy panią na kolej.

Antonina

Tak rano... Nie pozwolisz tedy mi na to.

Jakób /do siebie/

Odjeżdża... i ja nigdy jej już nie zobaczę.

/podaje rękę jenerałowi/

Jenerał

Dobranoc ci Jakóbie.

Antonina /cicho do Jakóba/

A moje listy?

Jakób (cicho)

Oddam je pani!

Genowefa

Chodźże, chodź Antosiu!

Koniec aktu 1go

Sewerat reyna gości odchodzących na prawo

Kortyna

Akt 2

Pokój w pawilonie — w głębi balkon — w pierwszym planie na prawo drzwi główne, dalej drzwi do pokoju Antoniny — po lewej, drzwi do pokoju pana Rigaud /

Czapl. Scena 1 Kwiec. Wolens

Genowefa, Antonina, Oliwier

Genowefa /wchodzi z świecą w ręku/ z prawej I

Jesteś więc u siebie!

Oliwier

W pawilonie Antoniny.

Antonina /rozglądając się/

Jak tu ładnie.

Genowefa

Ten salonik wychodzi do par-

z mignon transparent

pokój Giocondy

akt III

światło księżyca

balkon szklany

kwarty

stolik

stolik

pokój Riganda

pokój Antoniny

szafka japońska

wejście

konwek kandelabr

lampa wisząca niebieska

dywan stary

meble kanapa

i fotele pluszem lamowane

krzesełka niebieskie

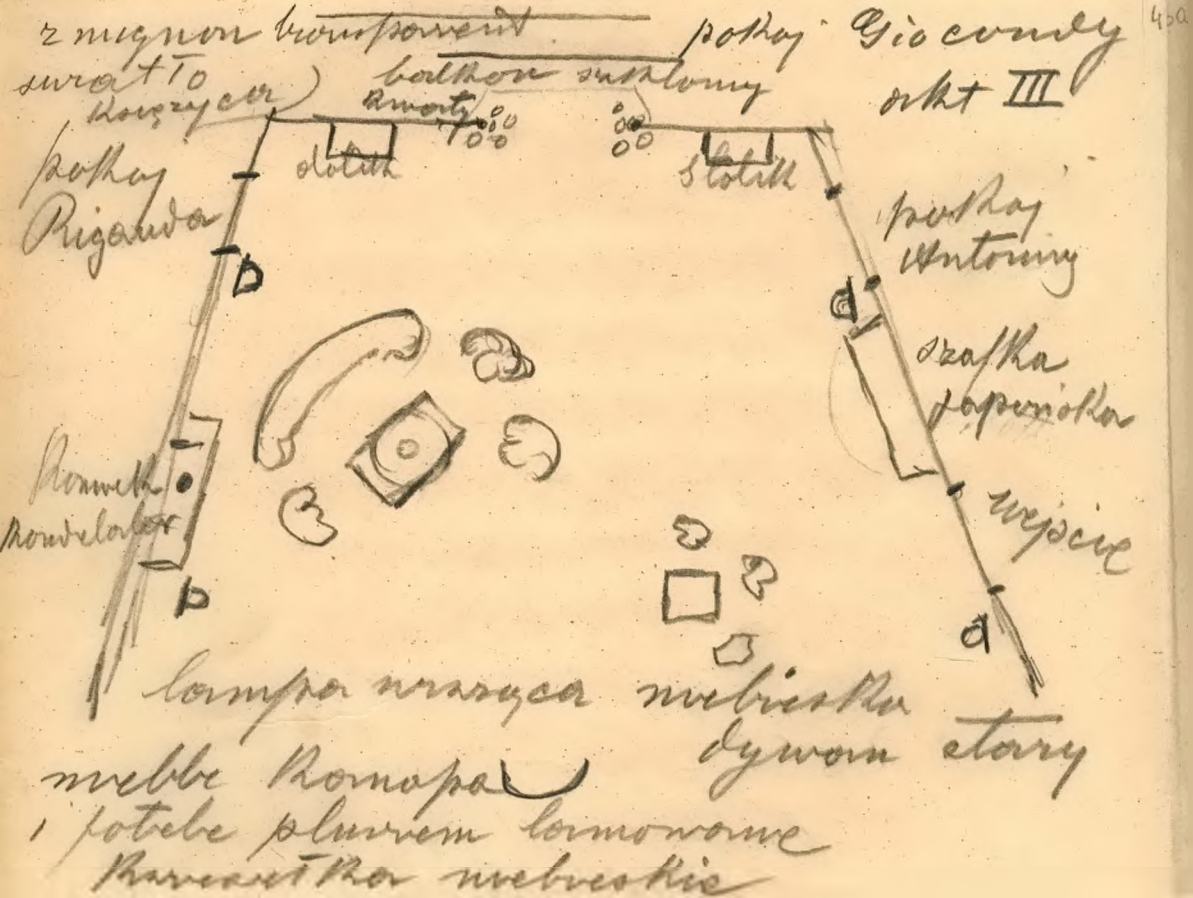

ku.

Oliwier

A z tego balkonu, jest czarujący widok... Ten promień księżyca przedzierający się przez gęstwinę drzew... Popatrz tylko Antonino.

Antonina (zamyślona)

Tak, tak, to bardzo efektowne.

Oliwier (śmiejąc się)

Kiedy nie patrzysz.

Antonina

Tak, to istotnie czarujące.

Genowefa

Gdy przybędziesz do nas na dłużej, będziesz tu mogła bardzo przyjemnie dnie spędzać... Przyjmować przyjaciół, czy-

tać, haftować... i marzyć, jak piękna kasztelanka z ubiegłych wieków!

Oliwier

To prawda, że ten pawilon bardzo usposabia do marzeń.

Genowefa

Ileż to razy, w chwilach samotności, wsparta na tym balkonie budowałam czarodziejskie zamki... które chmury, gdzieś w dal z sobą unosiły.

Antonina

Zwykły to los czarodziejskich zamków.

Genowefa (otwierając drzwi na prawo) II

Oto twoja sypialnia, a za nią

garderoba (wskazuje na lewo) (drzwi)
tam pokój twego męża gdy-
by ci towarzyszył. Jesteś tu
zupełnie u siebie, bez żadne-
go sąsiedztwa, oprócz mego.
Nasze balkony stykają się.
Na noc zamykają zwykle
ten wielki korytarz którym
tu przyszłyśmy... i jesteśmy
pod kluczem aż do rana.

Antonina

I niema stąd żadnego wyjścia?

Genowefa

Żadnego

Antonina

Chyba ~~to okno?~~ ten balkon

Genowefa

Przez który mogłabyś wyfru-

nąć gdybyś miała skrzydła.
Ale co to jest, wydajesz mi
się jakaś niespokojna?

Oliwier

Istotnie... Co ci jest?

Antonina

Mnie?... nie.

Genowefa

Pójdę zobaczyć czy w twojej
sypialni jest wszystko w po
rządku.

(wychodzi na prawo)

Oliwier (cicho)

W jakimże usposobieniu zna-
lazłaś pannę de Préfond?

Antonina

W doskonałem!... Ale...

Oliwier

Co takiego?

Antonina

Genowefa, to nie dosyć — Jest jeszcze jenerał...

Hiwier (niespokojnie)

Bezwątpienia, ale skoro panna Genowefa jest przychylną mojej sprawie... M. Czapl.

Genowefa (wraca)

Wszystko w porządku. (spostrzega bukiety) Ah! te kwiaty mogą nabawić cię migreny. Gdzie je podziać?.. Ah!.. zaniosę je do pokoju twego męża. (zabiera bukiety) (i idzie na ~~prawo~~ lewo)

Hiwier

Doskonała myśl, Rigaud ma silną głowę. (odbiera jej z rąk

kwiaty) Pozwól pani! (wchodzi do pokoju na lewo)

Genowefa (cicho)

Mówiłaś z moim ojcem?

Antonina

Ah! moja droga Genowefo... jestem w rozpaczy... On odmawia.

Genowefa

Niepodobna!.. Ale dla czego?

Antonina

Powiem ci! Wolenski

Oliwier (wraca)

Ten Rigaud będzie mieszkał jak książe (spogląda na Genowefę) Ah! mój Boże, co pani jest? Jak pani zbladłaś!

Genowefa (wzruszona)

Jestem cokolwiek zmęczona

Antonina

Genowefa nie przyzwyczajona czuwać tak późno. Idź do siebie moja najdroższa, spełniłaś już wszystkie obowiązki pani domu. Mam już wszystko co mi potrzeba... idź.

Genowefa

Tak... tak... już idę, dobra noc kapitanie (Oliwier kłania się — Genowefa cicho do Antoniny która ją wyprowadza) Zatem żadnej nadziei?

Antonina

Żadnej (ściska Genowefę, która wychodzi bardzo wzruszona)

(na prawo I)

Scena 2

Oliwier, Antonina

(Oliwier bacznie śledził zachowanie się kobiet podczas ostatniej sceny)

Oliwier (do Antoniny)

Jenerał odmówił, prawda?

Antonina

Tak.

Oliwier

Z jakiego powodu?

Antonina

Nie z takiego przynajmniej który mógłby cię zranić. To wspomnienie żony. Przysięga jaką jej uczynił, że nigdy nie wyda córki za wojskowego.

Oliwier (przygnębiony)

Odmawia.

Antonina

Tak, odmówił mnie!

Oliwier

Ah! moja droga Antonino, nasze nadzieje były zwodnicze.

Antonina

Odwagi mój bracie... człowiek taki jak ty!

Oliwier

Ale czyż ty tego nie pojmujesz, że dla mnie ta dziewczyna była wszystkiem! Myślałem tylko o niej! Ona była jedynym celem mego życia! Jeżeli marzyłem o

przyszłości, o zaszczytach i sławie, to dla tego tylko, aby na nią zasłużyć... ażeby jéj ofiarować nazwisko, z którego mogłaby być dumną!... A teraz cóż mi pozostaje?... Nic, nic i nic.

Antonina

A ja? niewdzięczny!

Oliwier

Tak... ty! Przebacz najdroższa.

Antonina

Dla czego tak rozpaczać... serce ojcowskie ma przecież niewyczerpane źródło czułości.

~~Oliwier~~

Oliwier

Oh! jeżeli się oparł twojem prośbom... jeżeliś ty go nie wzruszyła, jeżeli się nad tém niezastanowił, że ta odmowa może być nieszczęściem jego córki... to już rzecz skończona... zupełnie skończona. Zresztą, czyż dłuższy pobyt w tym domu jest dla mnie możliwym?.. Byłby ciągłym wyrzutem dla jenerała, a nieustanną męką dla mnie. Spotykałbym ją na każdym kroku, a honor, nie pozwoliłby nawet zamienić z nią spojrzenia. — Nie, to nie może trwać! Przez jakiś

czas będę jeszcze pełnił moje obowiązki, a przy pierwszej sposobności którą mi przypadek nastręczy... poproszę jenerała o uwolnienie... i wyjadę!

Antonina (bardzo wzruszona)

Mój biedny bracie!

Oliwier

Tylko cicho... bez próżnych łez — uściskaj mnie... i do jutra! (ściska Antoninę i wybiega gwałtownie) (na prawo I

Scena 3

Antonina (sama)

Biedny, drogi Oliwier! Jakże mnie boli jego cierpienie. Serce złamane, karjera zwi-

chnięta ... a ja nie mogę nic
dla niego uczynić ... nie!
Te wzruszenia dzisiejsze rozstro-
iły mnie!.. duszę się! (otwie-
ra szklanne drzwi na balkon)
Jaki cichy i łagodny wieczór!
Najmniejszej chmurki na
niebie... najlżejszego wietrzy-
ku w powietrzu. Nie chce
się wierzyć, aby nieszczęście
mogło się przytrafić podczas
tak pięknej letniej nocy...
tak cichej i pogodnej. Ale
któż tam jest w głębi parku?
Jakiś cień!.. To cień człowieka.
Zdawałoby się, że się ukrywa.
Rozgląda się wkoło... Zbliża
się tu... To on!.. To Jakób!

Ależ to szaleństwo! Ja nie pozwolę mu wejść!

(Biegnie do głównych drzwi na prawo I i zamyka je na klucz — Jakób tymczasem wchodzi przez balkon. Antonina odwracając się spostrzega go) Trapezo

Scena 4

Antonina, Jakób

Antonina

Pan tu! o téj godzinie! Pan mnie zgubisz!

Jakób

Uspokój się pani, nikt mnie nie widział; wszyscy śpią w zamku (wyjmuje listy z kieszeni) Oto są listy pani.

Antonina

Ah!

Jakób

Pani raniéj tylko mogłem je oddać. A ponieważ rano odjeżdżasz, nie chciałem aby w umyśle pani zrodziła się jaka wątpliwość o mym honorze.

(oddaje listy)

Antonina (~~kładzie~~ brawo i chowa ~~je na stoliku po lewej~~) (prawej)

Dziękuję!

Jakób

Teraz odchodzę... nie mam prawa ~~znajdować się~~ być tam, gdzie się pani ~~jesteś~~ znajdujesz. Jesteś siostrą tego, który mi życie ocalił. Takiego długu nie mogę spłacić niegodną

zdradą. Nie śmiałbym spojrzeć w oczy twemu bratu... uścisnąć jego ręki. Kocham cię więcej niż kiedykolwiek... i odchodzę.

Antonina (wzruszona)

Żegnam pana!

Jakób

Widzisz pani... teraz już mi nic po tobie nie zostało.

(Antonina odejmuje medaljon od bransoletki)

Antonina

Pan malowałeś tę minjaturę, czy przypominasz sobie?

Jakób

Czy przypominam!...

Antonina

Weź ją, będzie ci mówić o mnie. Powie ci że w mojem chmurném, ponurém życiu... pan byłeś pierwszym promieniem słonecznym. Zachowaj ten medaljon jako pamiątkę po mnie, jako ostatnią relikwię miłości.

Jakób (biorąc medaljon)

Która będzie wieczną.

Antonina (bardzo wzruszona)

Takie szczęście nie mogło trwać długo... Odejdź już mój przyjacielu... odejdź.

Jakób (z głębokiem wzruszeniem)

Żegnam cię pani... żegnam

Dzwonek

/gdy Jakób zwraca się do odejścia słychać dzwonienie/ ku balkonowi/

Antonina /słucha/

Kto może dzwonić o tej porze?

Jakób

Słyszę głosy, o odgłos kroków... /biegnie do ~~okna~~ balkonu/ Powóz wjeżdża do parku...

Antonina

Ostrożnie, mogą pana zobaczyć! /Jakób cofa się od ~~okna~~ balkonu Antonina nasłuchuje się/ Głosy zbliżają się. Otwierają drzwi od korytarza... Wchodzą!.. Ah! mój Boże! Tu idą!

Jenerał /pukając do drzwi/ z prawej I

pukać Chmielnicki

Zawadzki

Pani Rigaud?

Jakób

Jenerał

Antonina

Boże

Jenerał (pukając znowu

Pani Rigaud! (mówi do kogoś za drzwiami) Śpi już zapewne.

Jakób

Lepiej odpowiedzieć.

Antonina

To ty jenerale?

Jenerał

Tak jest. Czy pani jeszcze widzialna?

Antonina

Ah! już nie jenerale.

Jenerał

To mąż pani przyjechał

Antonina

Mój mąż!

Jakób (do siebie)

Mąż!

Rigaud (za drzwiami)

Tak, tak, Tosiu to ja.

Antonina

Wstrzymaj się chwilę, proszę cię (do Jakóba) Co robić?

Jakób (biegnąc na balkon)

Tędy, niepodobna!.. powóz stoi pod balkonem (chce wejść na lewo)

Antonina

Nie tędy. (popycha go na prawo do swego pokoju) zdejmuje prędko

na prawo II

(pauza) i rozpina suknię

klejnoty, rozpuszcza włosy i otwiera)

pauza Scena 5 Chmiel. Zawad

Antonina, Jenerał, Rigaud

(z małą walizką w ręku) z prawej I

Rigaud (ściskając Antoninę)

Kazałaś nam szalenie długo czekać moja Tosiu."

Antonina

Przebacz mi jenerale, ale zaczęłam się już rozbierać.

Jenerał

Nie potrzebujesz się pani tłomaczyć... To tylko mąż może sobie pozwolić wpaść jak bomba o téj porze.

Rigaud

Nie spodziewałaś się mnie,

co?

Antonina

Ależ nie, nie myślałam...

Jenerał

Najlepszy dowód, że chciała jutro rano powrócić do domu.

Rigaud

Załatwiłem się prędzéj niż myślałem. Wróciwszy do domu znalazłem twój bilet. A gdybym tak Tosi zrobił niespodziankę — pomyślałem sobie — to ją ucieszy. Natychmiast pojechałem do Tours pospiesznym pociągiem; w Tours zaś wsiadłem do powozu... i oto mnie masz!

Antonina

Mogłeś się wstrzymać do jutra, nie godzi się w ten sposób budzić wszystkich w obcym domu.

Rigaud

Wszakże to dom przyjaciół... A u przyjaciół można być pewnym dobrego przyjęcia o każdéj porze.

Jenerał

Masz słuszność Rigaud. Ale podróż musiała panu zaostrzyć apetyt. A może do tego nie jadłeś kolacji?

Rigaud

Na honor zgadłeś jenerale. Ot, przetrąciłem tylko cośkolwiek.

(na stoliku na prawo)

Jenerał (dzwoni)

Antonina

Jakto?

Rigaud

Aby prędzej uściskać moją drogą Tosię, nie miałem czasu zjeść porządnie. A muszę wyznać, że świeże powietrze daje szalony apetyt; to też bez ceremonji skorzystam z gościnności jenerała.

Jenerał

Tak, to lubię.

Antonina

Ależ jenerale! Pan Rigaud nie mówi przecie na serjo.

Jenerał

Zaraz ci podadzą.

Senowski

(z prawej I)

Piotr (wchodzi)

Jenerał

Zadysponuj!

Rigaud (do Piotra)

Przynieś co znajdziesz pod ręką — ot, kawałek jakiego mięsa na zimno i butelkę Bordeaux.

Jenerał (do Piotra)

Zrozumiałeś?

Piotr

Tak panie jenerale.

(wychodzi) (na prawo I)

Antonina

Jesteś niedelikatny.

Jenerał

Ależ przeciwnie... i jestem mu bardzo wdzięczny, że po-

stępuje bez ceremonji. Byłoby to czystém okrucieństwem kazać mu iść spać bez kolacji. Zdaje mi się że Rigaud... i głód biliby bardzo źle dobraną porą.
~~Oh! nie. N.~~

Rigaud

Oh! nie. Nie zgodzilibyśmy się z sobą nigdy!

Jenerał

A teraz zostawiam was moi drodzy. (do Antoniny) Dobréj nocy Antonino. Możesz pani spać sobie długo, bo już rano nie pojedziesz. A tobie panie Rigaud, życzę dobrego apetytu.

Rigaud

Będę ci posłusznym jenerale i ściśle spełnię twój rozkaz.

(Jenerał ściska mu rękę i wychodzi na prawo I)

Scena 6

Antonina, Rigaud, później Piotr

(Antonina patrzy z niepokojem na drzwi swego pokoju)

Rigaud (zdejmując palto)

Wiesz mi, lub nie, moja Tosiu, ale jestem bardzo rad żem znowu przy tobie. Piętnaście dni, nieustannego siedzenia w sali sądowej, dla człowieka przywykłego żyć na świeżem powietrzu, to

nie bagatela... No, a ty moja kokoszko, jakżeś ten czas spędziła, co?

Antonina (z rozstargnieniem)

Jak zwykle.

Rigaud

Zawsze trochę w obłokach?.. na księżycu, hę?.. co?.. (śmieje się) A że to dziś urodziny panny Genowefy, chciałaś jej także ofiarować bukiet, prawda?

Antonina

Tak, tak.

Rigaud

Przyznaj, że to była świetna myśl, żem tu za tobą przy-

jechał. Wymawiałaś mi nieraz, żem zamało nadskakujący. Teraz nie możesz już tego powiedzieć, co?.. prawda?..

(chce ją uściskać)

Senowski

Antonina (usuwa się)

Uważaj (wskazuje mu Piotra który obchodzi z prawej II i zostawia stół)

po lewej

Rigaud

Ba... ten gatunek ludzi, nato tylko przecież ma oczy, żeby niemi nic nie widzieć — Oj ciężka to pańszczyzna być sędzią przysięgłym!.. Chociaż teraz sprawa była dosyć interesującą: — mąż zabijający żonę wystrzałem z rewolweru — To ma swój

pieprzyk! / Antonina otrząsa się /

Piotr

Już wszystko gotowe.

Rigaud

Dobrze!... nie będę się już potrzebował, możesz sobie odejść.

/ Piotr wychodzi na prawo I / Rigaud zabiera się do jedzenia /

Rigaud

To wcale dobre wygląda... no, a ty, nie spróbujesz?

Antonina

Nie, dziękuję ci.

Rigaud / zjadając /

Szkoda że nie byłaś na wsporze. Jestem pewny, że było tam

całe Angers. Naturalnie prze-
ważnie kobiety postrojone
siedziały w lożach. Utworzyły
się między publicznością dwa
obozy: jedni byli po stronie
męża, drudzy trzymali za
żoną... Ja bo byłem za mę-
żem.

Antonina

Tak...

Rigaud

Tak. To porządny człowiek...
tylko trochę naiwny. Pozwo-
lił się opanować ladasznicy —
bardzo ładnéj podobno — ale
zawsze ladasznicy. Wyobraź
sobie, zdradzała go ze swoim
nauczycielem muzyki... to

był także koncert w swoim rodzaju (śmieje się i popija)

Antonina

Jak możesz żartować w ten sposób.

Rigaud

Ale co najciekawsze, że takie ptaszki dają się zawsze złapać w jedne i te same sidła — Mąż był nieobecny, wyjechał za interesami... I wówczas gdy ten biedak uganiał po świecie aby na zbytki jejmości zarobić... w tymsamym czasie roskoszne turkaweczki, gruchały sobie pod jego dachem piosenki miłosne. Pewne-

go wieczoru mąż wrócił nie-
spodzianie ... załatwiwszy in-
teresa prędzej jak się spo-
dziewał. Spieszy się, aby
kochanej żoneczce zrobić
niespodziankę — niema co
mówić ładna niespodzianka
— Pełen radości wchodzi na
schody ... puka — nie odpowia-
dają mu. Woła — tasama
cisza; wtenczas, nagle opa-
nowało go podejrzenie. Sil-
nem uderzeniem wywala
drzwi ... wpada do pokoju ...
i znajduje nauczyciela i u-
czennicę, w bardzo drażliwej
sytuacji. Chwyta więc za
rewolwer, taki jak ten ...

(bierze rewolwer który wchodząc położył na stole)

Antonina (wydaje krzyk.

Ah!

Rigaud

Nie bój się Tosiu, nie wypali! — Mierzy... i niewierną kładzie trupem na na miejscu!... A fortepianista zmyka tymczasem przez okno — Taka była osnowa procesu.

Antonina

Ah! mój Boże!

Rigaud

A rezultat ten... że mąż został jednogłośnie uniewinniony. (Piotr wnosi kawę)

Senowski z prawej I

Antonina

Uniewinniony?

Rigaud

Naturalnie! Było nas przecie dwónasty mężów... dwanaście głów, którym grozi tosamo niebespieczeństwo. Chodziło tu po prostu o własną skórę... pojmujesz to przecie.

Antonina

Uniewinniony!.. pomimo takiéj zbrodni...

Rigaud

To nie zbrodnia, to tylko zemsta... i to zemsta najzupełniéj legalna.

Antonina

Jak możesz mówić coś podobnego.

Rigaud

Wymierzył sobie tylko sprawiedliwość... był w swojém prawie!

Piotr (wychodzi) (na prawo I)

Rigaud

Wyobraź sobie człowieka który zaślubia młodą dziewczynę bez grosza... daje jéj swoje nazwisko... nazwisko uczciwe. W krwawym pocie, stara się jéj stworzyć byt wygodny, przyjemny, bez troski. I podczas gdy on ciężko pracuje, ta dulcyneja zdra-

dza go z pierwszym lepszym napotkanym hebesem — Spotkało ją więc tylko to, na co zasłużyła.

Antonina

Jesteś zasurowym!

Rigaud

Bynajmniej. I gdybym ja był na miejscu tego męża, postąpiłbym zupełnie taksamo. Z tą tylko różnicą, że ja nie chybiłbym i artysty... bo ja nie lubię artystów! — Ah!... posiliłem się trochę... jenerał ma wyborną piwnicę. Rozpiera się w fotelu i wyjmuje cygarnicę

z Kieszeni /

Antonina

Co ty chcesz robić?

Rigaud

Widzisz przecie, zapalam cygaro.

Antonina

Będziesz palił... tutaj?

Rigaud

Dla czegóżby nie... czy ci to przeszkadza?

Antonina

Tak. Mam straszliwą migrenę... i nie zniosłabym...

Rigaud

Istotnie, jesteś blada.

Antonina

To te twoje historje kry-

minalne ...

Rigaud

Sensacyjne ... prawda, co?
No, to wypalę później, a
teraz pogawędzimy trochę.
Ty mi coś nie nie mówisz,
wyglądasz jakbyś była stąd
o sto mil.

Antonina

Ależ

Rigaud

Jak na żonę, która męża
swego od piętnastu dni nie
widziała ... nie zdajesz
się bardzo zadowoloną z
mego widoku.

Antonina

Cóż znowu?

Rigaud

Ja znów przeciwnie, dawno nie byłem w tak dobrym humorze... Wydajesz mi się dziś piękniejszą, jak kiedykolwiek... (ściska ją) A więc?.. a więc?.. co ci jest powiedz... Może jesteś słaba?

Antonina (chwiejąc się w jego objęciach)

Nie, nie, nic mi nie jest.

Rigaud

Przeciwnie. Czoło twoje jest zimne jak lód, a ręce rozpalone. Więc to na serjo migrena?

Antonina

Istotnie ... czuję się nie dobrze. Mam zawrót głowy.

Rigaud

Może zawołać kogo?

Antonina

To zbyteczne. Potrzebuję tylko spoczynku ... oto wszystko.

Rigaud

A więc zostawię cię. Pójdę wypalić cygaro do mego pokoju. Gdzie jest mój pokój? (zwraca się do drzwi gdzie ukrył się Jakób)

Antonina (żywo)

Nie to z téj strony (wskazu-

je mu na lewo /

Rigaud

No, dobranoc ci Tosiu...
Staraj się usnąć.

Antonina

Ale bądź łaskaw zamknąć
drzwi, żeby dym z cygara
tu nie wchodził.

Rigaud

Dobrze! dobrze! Pani gry-
maśnica. (na lewo
/wchodzi do swego pokoju/

Antonina /sama-
stoi chwilę w milczeniu, cze-
ka aż mąż drzwi zamknie,
potem otwiera swój pokój i
wypuszcza Jakóba, który wy-
chodzi głównemi drzwiami.

Trapezo

(na prawo I

Zaledwie Jakób wyszedł; gdy wraca Rigaud / Zawodz

Rigaud (wchodząc)

Zapomniałem zabrać walizki.

Antonina (oparta o drzwi wydaje lekki okrzyk)

Ah!

Rigaud

Czym cię przestraszył?

Antonina

Nie, ale wszedłeś tak....

Rigaud (śmiejąc się)

Aby zabrać moją walizkę którą tu zostawiłem. Ale ty stanowczo masz nerwy bardzo rozdrażnione. Trzeba coś na to radzić Tosiu.

moja Łosiu (wraca do swe-
go pokoju)

Scena 8

Antonina sama później

Rigaud

Antonina

Gdyby o sekundę wszedł prę-
dzéj... byłby go tu zastał.
Szczęściem jest już daleko,
niema się więcéj czego oba-
wiać. Ale jeżeli drzwi od
korytarza są zamknięte?
(otwiera drzwi główne) Nic
nie widać w téj ciemno-
ści (woła cicho) Jakóbie!
Jakóbie! — Nie odpowiada.
(bierze świecę i wychodzi na
korytarz — scena zostaje

przez chwilę pusta — wraca przestraszona) Niema go w korytarzu ... a drzwi są na klucz zamknięte!

Zawadz Rigaud (w swoim pokoju)

A to mu się udało!

Antonina (przerażona)

Co takiego?

Rigaud (wchodząc)

Wiesz co widziałem w tej chwili?.. Oto człowieka wyskakującego oknem z sąsiedniego pokoju.

Antonina

Mówisz żeś widział człowieka wyskakującego oknem?

Rigaud (w głębi)

Widziałem doskonale. O... patrz z tego okna (wychyla się z balkonu i wskazuje na prawo)

Antonina (patrząc

Z tego okna?

Rigaud

Tak jest... i biegnę natychmiast.

Antonina

Gdzie?

Rigaud

Dać znać do ~~zamku~~ jenerałowi.

Antonina

Chcesz budzić wszystkich wśród nocy.

Rigaud

A jeżeli to jest złodziej.

Antonina

Tak... jeżeli to złodziej...
Ale któż ci może za to
zaręczyć

Rigaud

Masz słuszność. Nie tylko
złodzieje wyskakują oknem.
Są także i kochankowie —
Tak, to awanturka jakiejś
pokojóweczki. Jutro będę
miał czas zawiadomić o
tem jenerała.

(wraca do siebie.)

Antonina (poda na
krzesło)

Wyskoczył oknem z pokoju
Genowefy!

Koniec aktu 2go

Ak 3

Cieplarnia — Meble ogrodowe — dużo kwiatów i roślin — Na stołach albumy i książki — Parawan japoński. Camiel Trap

Scena 1

Jenerał, Jakób

Za podniesieniem zasłony, Jakób stoi przy stalugach i maluje portret siedzącego jenerała /

Jakób

Spokojnie jenerale, spokojnie. Zmieniłeś pozę.

Jenerał

Ależ bo od rana, wyprawiasz ze mną ciągle ewolucje! — Jenerale trochę więcej na prawo — jenerale trochę więcej na

słupy z figurami do których kwiaty

oranżerya z Walerji

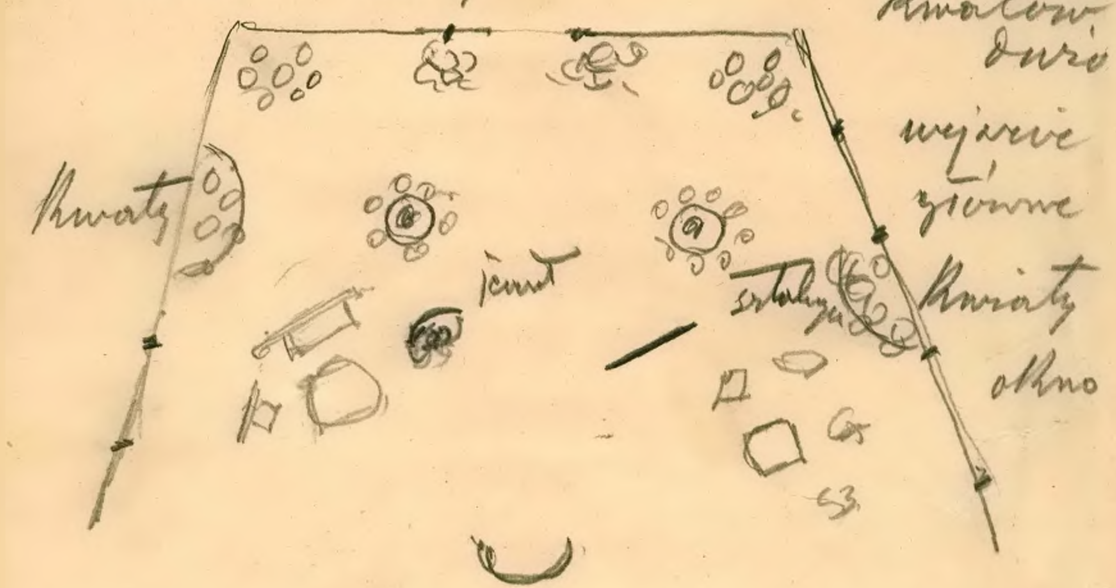

lewo – Jenerale masz wyraz za surowy, uśmiechaj się cokolwiek – nie uśmiechaj się jenerale! To przecież może człowiekowi nerwy rozdrażnić.

Jakób

Przebacz mi jenerale. Pragnął bym aby twój portret był doskonałym. Przecież on będzie stanowił jedną z kart historycznych. Tu już więc moja miłość własna w grę wchodzi.

Jenerał (śmiejąc się)

Możeby już tego na dziś było dosyć – bez wymówki – ale pozuję już od dwóch godzin bez przerwy.

Jakób

Ah! to prawda, zapomniałem o zwykłych odpoczynkach. A może do tego miałeś dziś złą noc jenerale?

Jenerał

Nie, spałem jak zwykle spokojnie

Jakób

Zapewne, tu taka cisza, najmniejszego szmeru.

Jenerał

Istotnie, gdy zdzwonią na gaszenie ogni i służba uda się na spoczynek, to słychać nawet gdy ptak nocny przeleci.

Jakób ~~Jenerał~~ (śmiejąc się)

Zamek pański nie podobny pod tym względem do oberży w której dziś spałem. Tam

całą noc panował ruch nieustanny.

Jenerał

I to cię pewnie wcześnie wygnało z łóżka?

Jakób

Wistocie, wstałem o świcie, aby uciec od tego gwaru. I dla tego to spotkałeś mnie tak rano jenerale błądzącego po twoim lesie.

Jenerał

Gdzie odbywałem moją zwykłą higieniczną przechadzkę. Nabyłem tego przyzwyczajenia w Afryce i jest mi z niem bardzo dobrze. Przypominasz sobie obóz Kabylów?.. gdyś towa-

rzyszył naszemu pułkowi z pudełkiem farb zawieszonem jak ładownica na ramieniu

Jakób

Jakżebym mógł zapomnieć tych drogich wspomnień jenerale. Przecież to tam, w Afryce, poznałem pana. Byłem wówczas tylko biednym nieznanym rysownikiem.

Jenerał

A ja skromnym dowódcą szwadronu / do Senowski wchodzącego Piotra / Czego chcesz?

Scena 2

Ciż i Piotr

Piotr [z prawej]

Z przeproszeniem pana jene-

rała, idąc teraz dać jeść bażantom, spostrzegłem że część ptaszarni jest zburzoną.

Jakób (na str.)

~~Ah~~! Bóve!

Jenerał

Moje bażanty! Moja ptaszarnia zburzona... co ty mi tu śpiewasz?

Piotr

Mówię tak jak jest panie jenerale. Ktoś tej nocy powybijał szyby w ptaszarni.

Jenerał

Ale kto?

Piotr

O to właśnie przychodzę zapytać pana jenerała.

Jenerał

A skądże ja, głupcze, mogę o tém wiedzieć?

Jakób

Wiatr był gwałtowny. Może uniósł kilka kamyków które spadły na szyby.

Jenerał

To prawdopodobne.

Piotr

Nie, panie jenerale, to być nie mogło. Najpierw, że nie znalazłem ani jednego kamyka, potem, szyby były zasłonięte kratą... a nakoniec, kląby są całe zdeptane. To nie wiatr, to człowiek tego na robił.

Jenerał

Człowiek? Zawadz

Jakób (zadrżał)

Scena 3

Poprzedzający i Rigaud

Rigaud w ubraniu myśliwskiem, z strzelbą w ręku. Wyjmuje z torby bażanta i rzuca jenerałowi pod nogi)

Rigaud (w prost)

Dobrze trafiony, hę? co?

Jenerał

Tak, tak, piękna zdobycz! Możesz się pan nią śmiało pochwalić. Wspaniała sztuka... a do tego bażant z mojej ptaszarni

Rigaud

Ale cóż znowu, upolowałem go przecie na końcu parku.

Jenerał

Tak, ale przedtem uciekł z klatki.

Rigaud

Więc to ma być bażant domowy?

Jenerał

Naturalnie.

Rigaud

Dałeś mu pan urlop na dziesięć godzin, a on tymczasem biedaczysko zaspał.

Jenerał

Właśnie że ja mu urlopu nie dowałem, tylko jakiś kłusownik, który chciał pokraść

moje bażanty. I to on wi-
docznie powybijał szyby w
ptaszarni.

Rigaud (oddaje Piotro-
wi strzelbę i torbę — Piotr wy-
chodzi) (na prawo.)

Więc to stąd pochodził ten
hałas.

Jenerał

Czy pan słyszałeś?

Rigaud

Doskonale! A nawet widzia-
łem i człowieka.

Jenerał

Kłusownika?

Rigaud

Kłusownika, złodzieja, czy ko-
chanka, tego dokładnie powie-

dzieć nie mogę. Ah!... Dzień dobry panie Sannoy!

Jakób (stoi ciągle przy stalugach)

Najprawdopodobniej kłusownika. Wiedzą bowiem w okolicy, że jenerał chodzi bażanty. Chcieli mu więc wykraść, aby sprzedać potem w mieście. To już jest zwyczajem naszych wieśniaków.

Jenerał

Rzeczywiście.

Rigaud

Bardzo dobrze, gdyby był przyszedł od strony parku; ale on tymczasem wyskoczył oknem z pawilonu... tuż nad pta=

szarnią. A więc nie wierzę w kłusownika.

Jenerał

Jakto! jakto! mówisz że wyskoczył oknem z pawilonu?

Rigaud

Widziałem doskonale! Po kolacji poszedłem do mego pokoju aby wypalić cygaro — moja żona nie znosi zapachu tytoniu — Oparłem się więc na balkonie... gdy nagle, okno się otwiera... ukazuje się w niem jakaś głowa, później człowiek... i skacze na ziemię.

Jenerał

Człowiek... I poznałeś go?

Rigaud

O co to, to nie. W ciemności trudno było rozpoznać. Widziałem tylko sylwetkę.

Jakób (na stronie)

Zaczynam się obawiać!

Jenerał

Trzeba było wołać... krzyczeć.

Rigaud

Byłbym to zrobił, ale moja żona wstrzymała mnie. Nie chciała pozwolić, abym cały dom budził na próżno.

Jenerał

Jakto na próżno?.. Przecież to był złodziej!

Rigaud

Antonina nie wierzyła w zło-

dzieja... i ja także przypuszczałem, że ten urwis jest może kochankiem której z pańskich służących.

Jenerał

Moje służące nie mają kochanków. Wszystkie są zamężne, nie młode i nieładne. Zresztą oprócz pana, Antoniny i mojéj córki, téj nocy nie było nikogo więcéj w pawilonie. Bo Sannoy spał w oberży.

Jakób

Tak, o kilka kroków stąd.

Rigaud

To dziwne!

Jenerał

A z którego okna ten człowiek

wyskoczył?

Rigaud

Na prawo od mego pokoju.

Jenerał

Na prawo od pańskiego pokoju... Ależ to przecie jest pokój twojéj żony.

Rigaud

Nie, to daléj

Jenerał

Dalej?.. Cóż znowu! To niepodobna, to jest okno od pokoju mojéj córki.

Jakób

Boże!

Rigaud

Teraz już nic nie rozumiem.

Scena 4

Kwiecin

Ciżsami i Antonina

Jenerał (do wchodzącej Antoniny) (wprost)

Dzień dobry Antonino. Nie widziałaś pani czasem Genowefy?

Antonina (niespokojna)

Nie jenerale, szukam jéj wszędzie. Wracam właśnie z jéj pokoju, ale i tam już jéj nie zastałam.

Jenerał (dzwoni)

Pokazuje się, że wszyscy byli tu już o świcie na nogach. (do wchodzącego ~~służącego~~ Senowat Piotra) (z prawej)

Poszukaj panienki i proś ją, aby tu natychmiast przyszła.

Służący (wychodzi) (na prawo)

Jenerał

Zaraz dowiemy się czegoś pewniejszego. Bo zdaje mi się, że ci się to tylko śniło mój kochany Rigaud.

Rigaud

Śniło! Zapytaj się pan Antoniny która przecież jeszcze nie spała, gdy ten człowiek wyskoczył.

Antonina

Ja nic nie widziałam. Nie rozumiałam nawet o czem mówiłeś.

Jenerał

A ponieważ miałeś głowę nabitą kryminalnymi sprawa-

mi....

Rigaud

Ah! tego już zanadto! Zaraz się przekonacie (siada przy stole, bierze ołówek i ćwiartkę papieru i rysuje plan.)

Antonina (zbliża się do Jakóba pod pozorem obejrzenia portretu)

Bardzo podobny.

Jakób (cicho)

Jenerał jest uwiadomiony, że ktoś był tej nocy w pokoju jego córki, lecz nie wie kto.

Rigaud

Patrz jenerale.

Antonina (cicho)

Lecz Genowefa może powie-

dzieć

Jakób

Alboż mnie poznała?

Rigaud (objaśniając jenerałowi swój plan)

Tu właśnie paliłem, a z tego okna on wyskoczył.

Jenerał

Tak, tak, to rzeczywiście pokój mojéj córki. Czapl

Scena 5

Ciż i Genowefa (wprost)

Genowefa (wchodząc)

Dzień dobry Antonino... Ah! pan Sannoy!.. (niespokojne poruszenie Antoniny i Jakóba)

Dzień dobry panie Rigaud.

Rigaud

Sługa pani.

Genowefa

Wołałeś mnie mój ojcze?

Jenerał

Tak moje dziecię... i dziwię się żem cię dotąd nie widział. Zwykle odbieram twój pierwszy uśmiech i twój pierwszy pocałunek (ściska ją) Czyś dobrze spała?

Genowefa

Nie, źle mój ojcze, bardzo źle.

Jenerał

Wistocie, twarzyczkę masz bardzo zmienioną. Czy co niepokoiło twój sen?

Genowefa

Tak jest... Wczoraj wieczór dowiedziałam się ~~czegoś~~ o czémś, co mnie bardzo zmartwiło... wiesz Antonino o czém chcę mówić... i ty wiesz także mój ojcze. Weszłam więc do mego pokoju bardzo wzruszona, bardzo rozdrażniona. Starałam się usnąć ... ale nadaremnie! I tak czuwając miałam dziwne marzenie.

Jenerał

Marzenie?

Genowefa

A raczéj wizję.

Jenerał

Wizję?

Genowefa

Byłam w łóżku może już od godziny, gdy nagle... zdawało mi się, że ktoś otworzył moje drzwi szybko i bez szelestu.

Jenerał

Ah!

Genowefa

Następnie ukazał się jakiś cień, który szukał drogi w ciemności. Zbliżywszy się do mego łóżka, nagle cofnął się... a spostrzegłszy okno, otworzył je... i wyskoczył.

Jenerał

A w tym cieniu tajemniczym, czy nie poznałaś kogo?

Genowefa

Nikogo!

Antonina i Jakób

Ah!

Genowefa

Strach sparaliżował mnie kompletnie. Chciałam krzyczeć.. nie mogłam. A dziś rano, w porze, w której już niema strachów i widziadeł, gdy chciałam wmówić w siebie, że to wszystko było tylko halucynacją... zobaczyłam okno szeroko otwarte, to okno, które jestem najpewniejsza żem wczoraj wieczór zamknęła.

Jenerał

Dowiaduje się więc ze Rigaud
miał słuszność. Rzeczywiście,
ktoś wszedł dziś w nocy do po-
koju mojej córki i wyskoczył
oknem.

Genowefa /zdziwiona/

Więc mi się to nie śniło?

Rigaud

Nie śniło się to, ani pani,
ani mnie!

Jenerał

Jednakże mam zamek w drzwi.

Genowefa

Tak, ale ja nigdy nie zamy-
kam, bo każdego wieczoru mo-
ja pokojówka zamyka na
klucz drzwi od korytarza.
Zdaje mi się że wczoraj jej

mąż zamknął je także po podaniu kolacji panu Rigaud.

Rigaud

Wiem o tém doskonale. Bo dziś rano, gdy o szóstéj chciałem wyjść ze strzelbą do królikarni, nie mogłem drzwi otworzyć. Byłem więźniem. I musiałem dopiero dobry kwadrans wołać Piotra, zanim mi otworzył.

Jenerał

Któż to więc mógł być, jeżeli nie złodziej?

Rigaud

I nie kłusownik!

Jenerał

A zatem. Wolansk

Scena 6

Ciżsami, Oliwier i ~~Piotr~~ zaprost / ~~(z prawej)~~

Jenerał

Na honor, przychodzisz w porę kapitanie, pomożesz nam do wyjaśnienia ciekawej awantury. Sami nie możemy dać sobie rady. Byłeś czynnym w biórach do spraw arabskich, usłużysz nam więc jako sędzia śledczy.

Oliwier

Jestem na pańskie rozkazy jenerale. Senkturgkmedt z prawej

Jenerał (do Piotra

Który stoi w ~~głębi~~ / ~~przy drzwiach~~)

Cóż tam znowu?

Piotr

Pewnie jenerale, ogrodnik znalazł to, o kilka kroków od ptaszarni, tuż pod oknami pokoju panienki (oddaje jenerałowi medaljon)

Jenerał (zdziwiony)

Jakiś klejnot...

Antonina (na str)

Mój medaljon.

Jenerał

Czy to twój Genowefo?

Genowefa (oglądając)

Nie ojcze, to nie mój.

Jenerał (otwiera medaljon)

Portret!... portret kobiety.
Ależ to twój Antonino!
Patrz pani.

Antonina (zmieszana)

Tak, tak, widzę.

Rigaud

Tensam coś kazała zrobić prze-
szłego lata w Bretanji. Panie
Sannoy, pan powinieneś go
lepiej odemnie poznać. Toś
pan go przecie malował cho-
ciaż się nie podpisałeś.

Jakób

Ah!.. cóż taka bagatela, jak
minjatura!

Rigaud

Chciałem żeby mi go żona da-
rowała na imieniny, lecz ona
przeznaczyła już ten meda-
ljon dla brata. I gdy ją o nie-
go zapytywałem, odpowiedziała

że ci go już posłała Oliwierze.

Oliwier (obserwował bacznie, wielkie wzruszenie Antoniny)

Tak jest, rzeczywiście.

Jenerał (do Oliwiera)

Więc ten portret do ciebie należy kapitanie?

Oliwier

Tak panie jenerale.

Jenerał

I to pan go zgubiłeś?

Oliwier

Bezwątpienia.

Jenerał

Ostatniej nocy?

Oliwier

Tak jest... ostatniej nocy.

Jenerał

W takim razie, to pan wszedłeś téj nocy do pokoju mojéj córki?

Oliwier

Ja!?

Jenerał

To pan upuściłeś ten medaljon pod jéj oknami...

Oliwier

Ja!?

Jenerał

Być może nawet rzuciłeś go pan umyślnie, aby jaśniéj widziano skąd pan wyszedłeś... ażeby tem pewniéj skompromitować moją córkę i zmusić mnie do oddania

nia ci jéj ręki, którą odmówi-
łem wczoraj twéj siostrze.

Oliwier

Ja! ja miałem to uczynić!

Jenerał

Popełniłeś pan podłość!

Oliwier (z uniesieniem)

Znieważasz mnie jenerale!

Jenerał

Nie, ja tylko sądzę pana!

Genowefa

Mój ojcze!

Wszyscy

Jenerale!

Jenerał (pada na kana-
pę po lewéj)

I ten człowiek nosi szpadę...
Jest żołnierzem!

Oliwier (bardzo wzruszony)

Jenerale!... pragnę mówić spokojnie. A więc, jeżeli dobrze zrozumiałem, oskarżasz mnie pan, że wszedłem tajemnie téj nocy do pokoju panny de Préfond, ażeby zadowolnić zranioną miłość własną i nadając rozgłos téj sprawie, zmusić pana do oddania mi jéj ręki. Oskarżasz mnie pan, że po prostu spekulowałem na skandal... Nieprawdaż? I to mnie?... mnie, przypisujesz pan ten nikczemny postępek, tę haniebną zdradę! Czemże zasłużyłem na taką zniewagę?... Czekam

pańskiej odpowiedzi!

Genowefa

Istotnie... mój ojcze... Nigdy kapitan de Treuilles ani słowem nie wspomniał mi o swej miłości. Honorowi jego, nikt najmniejszego zarzutu zrobić nie może.

Rigaud

Nie oskarża się człowieka takiego jak on, bez dowodów.

Oliwier

Tak jenerale, proszę o dowody.

Jenerał

Chcesz pan dowodów?.. Dobrze! A więc wczoraj wieczór pani Rigaud prosiła mnie o rękę

niej córki dla pana. Odmówiłem stanowczo. A w parę godzin później, człowiek jakiś zjawia się w pokoju Genowefy.

Oliwier

Człowiek?

Jenerał

Człowiek ten wyskoczył oknem!

Oliwier

A więc?

Jenerał

I w swojej ucieczce zgubił dobrowolnie lub nie, ten medaljon, który siostra panu darowała, a który sam uznałeś za swoją własność i oświadczyłeś, żeś go zgubił tej nocy. Kogóż w takim

razie chcesz abym oskarżał?

Rigaud (podejrzliwie)

Chyba, że Antonina nie tobie dała ten medaljon.

Oliwier

Mnie go dała.

Rigaud

To niepodobieństwo! Ty nie mogłeś popełnić tego haniebnego czynu.

Genowefa

Staraj się pan usprawiedliwić, to przecież tak łatwo, powiedz słowo... jedno słowo tylko.

Antonina

Odpowiedz Oliwierze!

Jenerał

A więc, mówi pan... słuchamy.

Oliwier

Nie mamy nic do powiedzenia. Jestem winny.

Jakób /na str/

I nie widzę nic powiedzieć.

Genowefa /na str/

To nie on!

Jenerał

Czekam na pańskie dymisje.

Oliwier

Dobrze panie jenerale.

Jenerał

Chodź Genowefo.

Rigaud / wychodzi za jenerałem i Genowefą / /na prawo/

Scena 7

Antonina, Oliwier, Jakób

Oliwier (zimno do Jakóba)

Chcę pomówić z moją siostrą, proszę nas zostawić na chwilę. Lecz nie oddalaj się pan, być może będziemy mieli sobie wzajemnie coś do powiedzenia.

Jakób (wychodząc (wprost)

Zaczekam na pana (w parku)

Scena 4

Antonina Oliwier

Oliwier (pokazując jej medaljon)

Komu dałaś ten portret?

Antonina

Łaski.

Oliwier

Pytam się jeszcze raz, komu

dałaś ten portret? Portret, którego nie chciałaś dać mężowi, aby go swemu kochankowi ofiarować.

Antonina

Kochankowi!

Oliwier (z pogardą, unosząc się coraz więcej)

Tak, twemu kochankowi, któregoś przyjęła dziś w nocy. Był u ciebie, gdy twój mąż przyjechał. Kochanek uciekł i wtenczas zgubił medaljon. Czy nie tak było?

Antonina (płacząc)

Ah! gdybyś wiedział... gdybym ci mogła powiedzieć...

Oliwier

Co takiego? Jaką znajdziesz obronę?... Jakie usprawiedliwienie? Użyjesz banalnéj wymówki wszystkich występnych kobiét, które nie umiały strzedz powierzonego im honoru. Powiesz: że mąż się nie podobał... a kochanek zachwycał, szepcząc namiętne słowa, które upajają i każą o wszystkiem zapomnieć... o wszystkiem! Zdeptałaś obowiązki, zaprzysiężoną wiarę, honor męża i mój własny, który ci poświęcam... moją karjerę, którą łamię aby cię ocalić!

Antonina

Ja nie chcę, ja nie żądam tego!

Oliwier

Gdyby nie ja, nieszczęsna, byłabyś zgubioną! Twój mąż zaczął już podejrzywać... A instynkt byłby mu odkrył prawdę. Brutalnie, byłby cię spaćbił wobec wszystkich. I wstyd twój bez litości rzuciłby ci w oczy! I tyś się nie bała jego gwałtowności?

Antonina

Tak jest... bałam się... bałam się rumienić wobec Genowefy, tak czystéj, tak niewinnéj! Byłam podłą! Nie miałam odwagi zawołać jak

to było moim obowiązkiem
— ja tylko jestem winna! —
Nikt by zresztą nie uwierzył
w moją niewinność, skoro
ty nawet w nią nie wie-
rzysz.

Oliwier

Nie wierzę.

Antonina

Oliwierze, przysięgam ci
na imię naszej matki.

Oliwier

Naszej matki! Przypomi-
nam sobie jeszcze wzlotnie
jej słowa — „Powierzam ci
to dziecko, które wkrótce
nie będzie miało nikogo
oprócz ciebie. Bądź dla niej

przykładem... opieką i jakkolwiek jesteś jeszcze młodym zastąp jéj miejsce ojca! — Ja spełniłem jéj świętą wolę, a w zamian otrzymałem hańbę! Nie przeżyję jéj, lecz spełnię mój obowiązek.

Antonina

Ty chcesz umrzeć dla mnie!

Oliwier

Pierwéj jednak, ukarzę tego co cię zgubił... Jego nazwisko?

Antonina

Błagam cię, nie pytaj mnie o to.

Oliwier

Nazwisko?... nazwisko człowieka, któremu dałaś portret?

(Antonina rzuca spojrzenie na drzwi któremi wyszedł Jakób)

To Jakób, nieprawdaż? — Zawsze tak bywa! — Ja ocaliłem mu życie, on zato wydarł honor mojej siostrze! Lecz ja go zabiję.

Antonina

Pojedynek?.. Skandal!

Oliwier (z wściekłością)

Skandal!.. Ah!.. nawet zabić go nie mogę. Gdybym się z nim bił, szukanoby powodu tego spotkania... Znalezionoby go. I ten wstyd od którego chcę ją ochronić za jakąbądź cenę, wyszedłby na jaw, publicznie! Za-

nim złamię moją szpadę,
nie mam nawet prawa
użyć jej przeciw niemu.

Scena 9

Antonina, Oliwier, Jenerał

Oliwier (widząc wchodzącego jenerała, kłania się i wychodzi) ~~(na prost)~~

Antonina

Jenerale!

Scena 10

Antonina, Jenerał z (prawej)

(Po chwili milczenia, jenerał spogląda na Antoninę, jakby ją chciał zachęcić do mówienia)

Jenerał

Pani...

Antonina (złamanym

głosem)
Przebacz pan memu wzruszeniu. (na str.) Nigdy nie będę miała odwagi!

Jenerał

Wistocie, moje dziecko, jesteś cała wzburzona... uspokój się.

Antonina

Gdybyś pan wiedział jak ja cierpię!

Jenerał

Pojmuję... Kochasz czule brata, cierpienie twoje, musi więc być głębokie.

Antonina

Tak, doznałam strasznej boleści, gdy usłyszałam, że oskarżono

mego brata o czyn haniebny,
którego nie popełnił.

Jenerał

Co pani chcesz przez to powie-
dzieć?

Antonina

Że Oliwier jest niewinny!

Jenerał

Więc to nie on był w poko-
ju Genowefy?

Antonina

Nie!

Jenerał

Nie on zgubił medaljon
pod jej oknami?

Antonina

Nie.

Jenerał (patrząc na nią

badawczo)

Więc któż?

Antonina (z wysileniem)

Ktoś, który się ukrywał, a nie miał innego sposobu ucieczki

Jenerał

Ale ten ktoś, jakimże sposobem znalazł się w korytarzu o tak późnej porze?

(Antonina spuszcza głowę)

I jeżeli brat pani wiedział o tém, dla czegóż się pozwolił oskarżać i nie wymienił nazwiska prawdziwego winowajcy?

Antonina

Przez szlachetność... przez

wielkość duszy... wolał się poświęcić.

Jenerał (obserwując ją pilnie)

Dla nieznajomego?

Antonina

Nie. Dla osoby którą kocha nad wszystko... dla osoby, której honor był mu droższym niż własny. A która jeżeli była nierozważną, nie była nigdy występną.

Jenerał

Czy ja znam tę osobę?

Antonina

Tak, jenerale... pan ją... lecz nie patrz tak... nie zmuszaj do wyznania... Nie,

ja nie mogę... nie mogę...

Jenerał

A więc powiedz pani tej osobie... że ma tu tylko przyjaciela — Senowski

Scena 11

Ciż i ~~Służący~~ Piotr z prawej

~~Służący~~ Piotr

Kapitan de Treuilles zapytuje, czy pan jenerał raczy go przyjąć?

Jenerał

Za chwilę.

~~Służący~~ Piotr (wychodzi z prawa)

(Antonina (cicho)

Mój brat! Ah! jenerale nie powinien mnie tu widzieć, nie powinien się domyślać...

Jenerał (wskazuje Antoninie drzwi ~~przeciwne~~ wprost ~~tym~~ ~~którymi~~ ma wejść Oliwier)

Wyjdź pani tędy (Antonina całuje rękę jenerała i nie mówiąc słowa wychodzi. Jenerał dzwoni na służącego, który natychmiast ~~wchodzi~~ na Oliwier) Jenow.

Proś kapitana de Treuilles.

Scena 12

Jenerał, Oliwier z prawej)

Oliwier (wchodzi bardzo blady i wzruszony, trzyma papier w ręku)

Panie jenerale, przynoszę moją dymisję i proszę o uwolnienie.

Jenerał

Pan wyjeżdżasz?

Oliwier

Tak panie jenerale, z głębokim żalem, że pozostawię po sobie smutne wspomnienie w tym domu, który był dla mnie tak ~~życzliwym~~ gościnnym.

Jenerał

I to pan do mnie tak mówisz kapitanie?.. Teraz, kiedy mój pierwszy gniew przeminął, gdy sobie przypominam pańskie usługi, prawość i odwagę, zaczynam nie wierzyć w twoją winę... i zapytuję się, czy nie miałeś jakiego powodu który ci

wzbraniał powiedzieć prawdę.

Oliwier (żywo)

Żadnego panie jenerale, żadnego.

Jenerał

Obwiniasz się więc stanowczo o ten czyn niegodny?

Oliwier (zdławionym głosem)

Tak, panie jenerale

Jenerał

Pan zatem wszedłeś dzisiejszej nocy do pokoju mojej córki?

Oliwier

Tak, jenerale.

Jenerał

Aby mnie zmusić do oddania ci jej ręki?

Oliwier

Tak jest.

Jenerał

A teraz jesteś zdecydowany podać się do dymisji... to znaczy wyrzec się karjery która obiecywała być tak zaszczytną; bo jeżeli powód dymisji rozgłosi się, będzie ci trudno pozyskać na nowo stopień w armji. Czy pomyślałeś o tem?

Oliwier

Pomyślałem.

Jenerał

Niech i tak będzie. Lecz nie zapomniałem że twój ojciec był moim przyjacielem i najlepszym

kolegą... gdybym więc mógł być ci w czem pomocnym...

Oliwier (tłumiąc łzy)

Oh! mój jenerale!...

Jenerał

Możebyś zechciał dla uniknięcia szkodliwych podejrzeń, pozostać tu jeszcze jakiś czas... odłożyć na później tę dymisję...

Oliwier

O nie, nie, jenerale! Jestem ci niezmiernie wdzięcznym... lecz nie zostanę tu ani godziny... nie mógłbym.

Jenerał

Jesteś więc stanowczo zdecydowany?

Oliwier

Tak panie jenerale.

Jenerał

I nie żałujesz niczego?

Oliwier

Niczego, prócz pańskiego szacunku.

Jenerał

Zobaczmy teraz tę dymisję. (bierze złożony papier który Oliwier położył na stole) Dobrze. (kładzie napowrót na stole) Podpisz pan. (Oliwier drżąc bierze pióro i podpisuje, potem oddaje papier jenerałowi) Jesteś najszlachetniejszym człowiekiem jakiego znałem kiedykolwiek. Uściskaj mnie Oliwierze!

Oliwier (głęboko zdziwiony

niepojmując, ściska rękę jenerała/ Uwiec. Czapl. Zaw

Scena 13

Ciż Antonina, Rigaud i Genowefa wprost/

Jenerał

Ah! mój drogi Rigaud, w porę przychodzisz, przedstawiam ci mego zięcia.

Rigaud (osłupiały)

Pańskiego....

Antonina (z radością)

Ah!

Oliwier

Czy podobna? Pan się zgadzasz?

Jenerał

Oddać córkę godnemu jéj mężowi.

Oliwier

Ah! jenerale!

Genowefa

Drogi, kochany ojcze, ty przebaczyłeś!

Jenerał

Jest to wielki grzesznik... lecz że bardzo kochał... więc będzie mu odpuszczone! (do Genowefy) No a ty moje dziecko, czyś zadowolona... szczęśliwa... co?

Genowefa

Oh! jakżeś ty dobry, mój ojczulku!

Jenerał

Dobry, dobry... może nawet za dobry. Ale gdyby twoja matka

żyła i znała Oliwiera tak, jak ja go znam... jestem pewny, że pochwaliłaby mój wybór... i zwolniła z przysięgi.

Genowefa

Oh! jestem tego najpewniejszą.

Jenerał

Przeszłą nie mam prawa pozbawiać ojczyzny, takiego jak on żołnierza!

Oliwier

Ależ jenerale, komu zawdzięczam to niespodziane szczęście?

Kwiecinski

Jenerał

O sobie, która bardzo cierpiała... i którą trzeba bardzo ko-

Którzy wchodzi w prost

chać. (do Antoniny) A pani nie na to nie mówisz?... Jeżeli twoja bratowa nie podoba ci się, to powiedz... jest jeszcze czas!

Antonina

Ah! jenerale!

Jenerał

No, dalej, powinszujże bratu... uściskaj go.

Antonina

(Waha się przez chwilę — Oficer wyciąga do niej ręce, a ona rzuca się w jego objęcia)

Rigaud (do jenerał)

Czy to on był naprawdę jenerale?

Jenerał

Nie można mu się dziwić. Dowiedziawszy się o mojéj odmowie, stracił biedak głowę... i w tym szale... Eh!... ale pan tego nie rozumiesz, bo nie byłeś nigdy zakochanym.

Rigaud

Ale owszem, byłem... Tylko że ja, wychodziłem zawsze drzwiami!

Jenerał

Lecz on jest więcéj postępowym... i wyskoczył oknem!

Koniec sztuki

Biblioteka Śląska

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.

Akt 2

Świeca na stole z prawej
Wino szynka na tacy z prawej
Klucz w pierwszych drzwiach z prawej
~~Rewolwer — Zawadzki~~
Dzwonek elektry 1 drzwi prawo
Czarna kawa 1 drzwi prawo
Ręczny kufere
~~Ro~~ Cygara w portsiyar } Zawadzki
Rewolwer

Akt 44

Strzelba
~~Torba~~ pas z nabojami } Javad
Bagnet.

k. II, 1-46, 46a,
47-70, 70a; 71-102

bm 15.02.2005